

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2 zł kromą dost. do domu zł. 1-50

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 zł, 22 zł kromą wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł, 3 zł 80 ct.

miesięcznie 1 zł 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezpłatnych doniesień redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz netto albo jego miejsce 10 ct.
nadstawione wiersz paradowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 4 ct. 4 ct.

oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Kopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasazu Hausman

Wadliwy ustrój Sejmu.

Gdyby kto w zgromadzeniu takim, jak nasz Sejm, z umysłu chciał wytworzyć ugrupowanie stronnictw, nie mające ani zasadniczego sensu, ani też praktycznej użyteczności, a raczej politycznie wręcz niedorzeczne i szkodliwe — nie mógłby wymyśleć nic, co byłoby równie wadliwe i w skutkach niedobre, jak obecny stan rzeczy. Wytwarzał on się z wolna, stopniowo. Powstawały i grupowały się kluby z bardzo rozmaitych powodów, między którymi względy zaściankowe, sąsiedzkie, nawet osobiste, nie małą odgrywały rolę. Doszło do niezwykłego zatamowania Sejmu, do rozdrobnienia go na rozmaite drobne grupy, nie mające żadnej zasadniczej racji bytu. Pomijamy Rusinów, którzy jako grupa narodowa, mają cechę odrębną od każdego z klubów polskich. Te zaś są przeważnie oparte nie na programach politycznych lub społecznych, ale na — sympatyach lub antypatyach. Mamy klub „autonomistów“ — pomimo, że jego autonomizm nie odróżnia go wcale od innych klubów. Bo przedewszystkiem żaden z polskich klubów nie jest anti-autonomistycznym i każdy z nich przyznaje się w zasadzie do programu autonomicznego, a powtóre ów klub „autonomistów“ w licznych wypadkach postąpił o wiele mniej autonomicznie, niż inne.

Dość przypomnieć, że klub autonomistów głównie się przyczynił do tego sejmowego skandalu, iż w sprawie reformy gminnej, która przecież tak głęboko sięga w autonomiczny ustrój kraju, udał się Sejm o pomysły i projekty do rządu. Mamy klub rolników — zdawałoby się zatem przedewszystkiem agrarny — tymczasem klub krakowski w sprawach agrarnych idzie znacznie dalej, goręcej, od tamtego, który ma być *par excellence* rolniczym. Klub krakowski znowu, pod względem politycznym wysoko-konserwatywny, reprezentujący to w kraju stronnictwo, którego programem bezwzględna uległość wobec każdego rządu — dawniej różnił się od innych klubów sejmowych pewną inicjatywą w sprawach reform wewnętrznych, obecnie zarzucał już dawno ten „poszarpany sztandar“ i jest tylko kamieniem, ciężącym na Sejmie swoim programem, którego główny artykuł wiary jest negatywny, bo walka z t. zw. „żywołami przewrotu“. Jest dalej mała grupa posłów, która tem się odznacza, że z początku zwała się „secesją“, a obecnie zwie się „kółkiem“, czem jasno charakteryzuje się jako klub, nie mający dodatniego programu. Sam fakt bowiem, że tworzący je posłowie wystąpili z Klubu demokratycznego z powodu sprawy reformy wyborczej — jeszcze programem nie jest. Dodajmyż do tego, że posłowie ludowi pozwolili sobie na ten zbytek, iż mają aż dwa kluby, z których każdy liczy dobrze niżej 10 posłów — a chociaż ostatecznie czasy połączyli się w t. zw. unię posłów ludowych, nie przeszkadza to jednak temu np., że poseł Kramarczyk stawia wniosek, przez innych posłów ludowych przyjęty głośniejszymi objawami oburzenia.

Wśród tej liczby rozmaitych klubów jest poważna ilość posłów, którzy mogliby w Sejmie two-

żyć czynnik nadzwyczaj w życiu parlamentarnem użyteczny, będący jego regulatorem — stonniotwo środka. Najważniejsza usługa, jaką stronnictwo takie Sejmowi oddać może, byłoby to, iż nie pozwałoby na przewagę partyjności w postępowaniu większości sejmowej. Rzeczą środka właśnie jest, reprezentować w obradach sejmowych wolną od partyjnej zaciętości przedmiotowość. Było dawniej w Sejmie takie *centrum* i zapisało niejedną piękną kartę historii Sejmu naszego w latach osmdziesiątych. Odkąd go nie starczyło, organizacja klubowa Sejmu zeszała na bezdroża zatamowania Sejmu z jednej, a zresztą wykonywanej dyktatury nad większością z drugiej strony. Rozdrobnienie Sejmu na małe kluby, było konieczną konsekwencją zniknięcia z widowni sejmowej klubu tak licznego, tak poważnego, jakim było *centrum*, reprezentujące „umiarkowany postęp“. Dyktatura zaś klubu krakowskiego nad resztą klubów większości, była już tylko wynikiem przebiegłości i złośliwości tego klubu. Przed 10 laty potrafił on i przez publicystykę i przez osobistą agitację w Sejmie samym i po za nim wywołać strach wielkooki — że jakieś okropności są zamierzone z lewej strony Izby, że trzeba koniecznie „ratować społeczeństwo“ przeciw grożącemu z tej strony niebezpieczeństwu.

Uwierzono wtedy, że „lewica, to wróg“ — i całej organizacji nadano z góry cechę wojowniczą. A w ten sposób nastraszywszy licznych w każdym zgromadzeniu „strachajłów“ — łatwo już mogło koło krakowskie ugruntować wszechwładne panowanie swoje nad wystraszonymi. Organem do wykonywania tej dyktatury stała się „komisya parlamentarna klubów większości“ — ta komisya, która każdą sprawę sejmową bierze pod swoje obrady — a uchwałę swą narzuca wszystkim do unii konserwatywnej należącym klubom.

Wynikiem zaś tego jest świadome czy nieświadome fałszowanie woli Sejmu, t. j. jego większości. Gdy bowiem w każdym klubie, do unii konserwatywnej należącym, obowiązuje solidarność — przeto mniejszości tych klubów poddają się najczęściej uchwałom komisji parlamentarnej „unii“. W tych zatem wypadkach, w których owe mniejszości razem z różnymi klubami, zasiadającymi po lewej stronie, tworzą większość Sejmu, ta większość przy głosowaniu w pełnej Izbie staje się mniejszością. Niech to objaśni następujący przykład: Wyobraźmy sobie, że w Sejmie, złożonym ze 154 posłów, jest z tej liczby 54 posłów, po lewej stronie Izby zasiadających, zaś 100 połączonych „żelaznym obręczem“ unii konserwatywnej. Wyobraźmy sobie, że między tymi dwiema grupami posłów jest taka różnica zdań, iż 24 posłów jest przeciwnych zapadłej na „unii“ uchwale.

Cóż się dzieje? Ci posłowie razem z klubami lewej strony mają w tej sprawie większość całego Sejmu, bo 78 głosów, ale z powodu swej solidarności albo głosują, wbrew swemu przekonaniu, albo wychodzą z sali. W pierwszym wypadku jest 100 głosów przeciw 54, w drugim zaś 76 przeciw 54, chociaż faktyczny stosunek jest, że wniosek lewej

strony ma 54 głosów z tej strony a 24 głosów takich posłów, którzy należąc do „konserwy“, byli tu przegłosowani, razem przeto 98 głosów przeciw 77, czyli absolutną większość całego Sejmu, która tylko skutkiem wadliwej organizacji klubów stała się mniejszością.

Stosunków takich zdrowemi nazwać nie można. Uzdrawienie ich nastąpiłoby mogło tylko przez rozwiązanie „unii“, zaczętem naturalnie pójśćby musiało wskrzeszenie dawnego środka. Póki jednak w klubach, zesrubowanych w unii, panuje to przez krakowskich panów zaszczerpane przekonanie, że po lewej stronie Sejmu zasiadają „wrogowie społeczeństwa“, „żywoły antipoleczne“ i t. p., póty Sejm będzie igraszką w ręku tych zręcznych graczy a wola istotna większości ulegać będzie takiemu fałszowaniu, jakieśmy cyfrowo objaśnili.

Sytuacja.

Z Wiednia donoszą nam, że pomimo wszelkie usiłowania nieprzyjaciół konstytucji Rada państwa pod koniec kwietnia zwołaną będzie. Rząd hr. Thuna zrobił doświadczenie, że wprawdzie można rzucić paragrafem 14 z pewnym nakładem farby drukarskiej i bibuły, używanej pod *Wiener Zig*, rzucić nawet bez żadnego nakładu politycznego rozumu i bez wszelkich cerebralnych wysiłków; wszakże nie można za pomocą takich bibulastych rządów ani zawrzeć ugody z Węgrami, ani podnieść siły zbrojnej monarchii, ani zbudować kilka nowych pancerników dla marynarki austriackiej, ani uratować kredytu państwowego przed niechybnym krachem.

A przy tem ma się po tamtej stronie monarchii tak niewygodnego kolegę, jak pana Szella. Z kolegą Banffym to było inne życie. Jakież to były czasy! Gdzie się one podziały? Zjeżdżało się w lecie we trójkę do Ischlu, pogadało się na ucho, jedno, drugie mądre słówko i już był gotowy, jeżeli nie zamachał, to przynajmniej zamaszek, poczem tryumfatorowie z Ischlu wracali „uzbrojeni“ na wszelkie wypadki.

Te piękne dni w Ischlu minęły. Przyszedł nowy rząd na Węgrzech, pan Szell nie ma zaufania do absolutystycznych środków rządzenia za pomocą sprytu, korupcy i presji, — pan Szell ma wprost konstytucyjne zachcianki: kolega Szell jest bardzo niewygodny. Trzeba z rzadką miną powrócić do porzeczonych form konstytucyjnych i mimo wszelkie usiłowania czeskich matadorów feudalnych i ich demokratycznych trabantów: trzeba zwołać Radę państwa i rzucić konstytucyjnie. Węgrom zawdzięczać będzie Austria, że jej młodemu konstytucjonalizmowi nie wyprawiono pogrzebu z wielką pompą przy współuczestnictwie czeskich żałobników.

Dziś już spierają się w rządzie o termin zwołania Rady państwa.

Sejm czeski ma być zamknięty w połowie kwietnia, do tego czasu ma obradować Sejm niższo-austriacki, inne Sejmy będą zamknięte jeszcze w bie-

Jak to było pod Ostrołęką.

Jądro oddziału było jakie dwieście kroków od drogi do Myszyniec wiodącej, po lewej szerszy szmat lasu, oparty o pagórki, po prawej przestrzeń węższa, zarośnięta, a poza niemi błota, z których wyszliśmy. Temi śladami ścigali nas Moskale, lub co pewniejsza drogą chcieli się dostać do mostu i znów połączyć z głównymi siłami swemi na lewym brzegu Narwi. Najmniejszego szmeru z pochodu moskiewskiego, czy pościgu złapać nie mogliśmy.

Stoiśmy z bronią u nogi i wyteżamy oczy ku północy, skąd nieprzyjaciel czoło wysunąć musiał. Nic nie widać, nie nie słychać. Listki osieczyły się kołyszą, łyskają srebrzystym spodem do słonka, ptactwo zwoluje się do noclegu, komary tylko tną nas spocynych, ależ tną, jakby w każdym po dwóch Moskali siedzących czuły. Wyteżamy wzrok pomiędzy drzewa, typujemy ponad wierzchołki i nie nie dojrzeć. Naraz na fioletowym niebie przeciwnym słońcu, które już się chmurkami i mgłą mrażyło od spodu — łysk z pagórka. Na deszcz, czy co? Ha! ha! w okamgnieniu i deszcz, ale nie mokry, jeno suchy, moskiewski deszcz. Łyska drugi, trzeci i czwarty raz, a po wierzchołkach drzew, które na pagórkach za nami stały szeleszczą, jakby cała zgraja chłopców łamała gałęzie na Zielone święta.

Posunęliśmy się jeszcze pięćdziesiąt kroków laskiem ku drodze. Karabinki w rękach, żeby przy-

padkiem który nie wypalił; w zupełnej ciszy wykonaliśmy krótki marsz.

— Na ziemi! Głowy w korzenie! Pilnuj panewek! — brzmi znów cicha komenda.

Wszyscy pokotem za pnie drzew, lub między odziomki leszczyny głowę chowając.

Ponad naszymi głowami świszczą kartacze, naprzemiany dziesięciofuntołka zawadzi o jaki konar, a wtedy pień warczy jak gałązka sucha pod dziobem dzięcioła. A to mi deszcz! A łyska wciąż.

To rekonesans na dystans. Moskale macają po lasku ze wzgórz, czy zarośla wolne, droga otwarta. Dowódzca nasz mądrze zmiarkował zamiary moskiewskie.

Leżymy cichutko na ziemi radzi, że na wilgotnej ziemi, spragnieni, zżalajani spocząć możemy.

— Nie puszczać karabinków z ręki, pilnuj panewki i podsyпки! — od szeregu do szeregu bieży. Strzelcowi dwa razy nie mówić, żeby krzemienia i podsyпки pilnował!

Leżymy spokojnie, bo hałasu za nas dosyć kartacze wyprawiają. Ten i ów skubie sobie spragniony zającą kapustę, tamten palcem wydłubuje siódkie korzonki paproci, jak jaki pustelnik. Inny rachuje na krzewach wiele też w jesieni orzechów można będzie zebrać; tamten złapał żabę za nogi, a ona się mu wyrzywa wytrzeszczyszy złote oczki — ot, bawia się żołnierze, jak mogą. Cały dzień człek w takich opalach, ruszał się, co nie miara, a teraz go do ziemi, a raczej do korzeni leszczyny przykuł.

— Sto dyabłów — my się tu zanudzimy na śmierć, czekając na tych mochow. Było nas trzech i

jednego krzaka. Na to wyciąga jeden z kolegów karty z za cholewy i mówi: A może krótkiego? Dawaj krótkiego: Ciach, ciach, ciach... dzwonka święci. W czapce leży trzy razy po pięć groszy. Idziemy? Z ręki. Nie potrzeba, u mnie hlust w trzy damy. Jest starszy? Gdzieżby zaś tak na zawołanie hlusty do rąk leciały. Dawać karty, a żywo, bo nam Moskale przerwać mogą. Wygrywa inny. Teraz na mnie kolej. Ciach, ciach, ciach, ciach, po jednej, drugiej, trzeciej — zładź świętna...

Tentent po gościńcu... Żeby cię dyabli wzięli: dwa święte, a trzeci tuz — moja pewna, a tu kartami rzucili i każdy wlepił oczy w stronę, skąd kopyta końskie grają.

Takeśmy się po bożemu do kart zabrali, żeśmy ani spostrzegli, jak strzelanina moskiewska ustala. Poorali pagórek, postrzelali wierzchołki wyższych drzew i po jakiejś malej pół godzinie puścili drogą trzech kozuniów, którzy przepędzili przeszło wiorstę drogi, pośród lasku, jak wicher.

Czerwone słońce rzuciło blask na białą, wyschniętą drogę; z gęstwiny mrówkębys zobaczył, gdyby szła droga.

Leżymy wciąż jak borsuki, które w ziemię wkopać się zamyslały.

Za małą chwilę znów przesunęła się osemka jeźdźców, ale już wolniej, oglądając bacznie po obu stronach drogi. Zjesz dpabia, jeśli z osłepiającego słońca dojrzyś czego w ciemnym, zielonym gąszczu.

Oficerowie z ziemi powstali i przesuwają się jak cienie wśród leżących. Wypoczęliśmy do syta, wysapali i teraz każdy brzęk muszki słyszał było

żącym tygodniu. Sejmy: tyrolski, gorycki mają być na krótki czas zwolane w tych dniach.

Sejm galicyjski dobiega do końca. Co zrobił ten Sejm galicyjski? Na to pytanie będzie czas odpowiedzieć po jego zamknięciu, w czasie rekolekcyjnych rozmyślań. Dziś jedna uwaga ciśnie się pod pióro. Najszerze warstwy naszego społeczeństwa domagają się wstępu do Sejmu. Sejm o tem wie, komisye jego nad rozszerzeniem bodaj w szczupłych rozmiarach praw wyborczych pracują — z pewnym przymusem. Nareszcie wygotowano wniosek o homeopatyczne pomnożenie mandatów miejskich do Sejmu. Sejm odpowiedział na to zdekomplicowaniem Izby. I w chwili, w której nawet tego marnego powiększenia posłów miejskich Sejm uchwalić nie chce — pewne koła polityczne zdobywają się na odwagę wprowadzenia nowego wydania *lex Falkenhayn*. Zamiast otworzyć drzwi na oścież dla nowych warstw narodowych, Sejm obmyśla, jakby wyrzucić za drzwi swoich członków „nieprzystojnie się zachowujących”. Zamiast wpuścić prąd świeżego powietrza, idący z elementarną siłą z nizin, z warstw podstawowych narodu polskiego i ruskiego — Sejm, jedyny Sejm na ziemi polskiej, przygotowuje *Maulkorbesetz*.

Sejm galicyjski robi rzecz złą. Obowiązkiem narodowym jest w tej chwili antagonizmy społeczne i narodowe łagodzić, panującej walki stronnictw nie zaostrzać; to co Sejm zrobić zamierza, musi tę walkę zaognić, a może nasze życie polityczne zatruć. Projekt, który w tej chwili w komisji sejmowej jest rozważany, jest zły, jest tak zły, że nie może być naprawiony. Może być tylko schowanym tak głęboko, żeby nigdy światła nie ujrzał.

Jeżeliby większość Sejmu poszła za podsuniętym zamiarem kneblowania wolnej myśli i wolnego słowa w Sejmie, to nie podobnaby przewidzieć skutków, jakiego ten akt mógł za sobą pociągnąć.

Wszystkie stronnictwa opozycyjne muszą się zjednoczyć w jedną falangę i z całą bezwzględnością projekt ten zwalczać. Reprezentanci polskiej inteligencji spadliby do smutnej roli — usługowych duchów, a przedstawiciele uświadomionego włościaństwa przemieniliby się w dobrowolnych mameluków, gdyby wszystkimi im, do dyspozycji służącymi środkami projektu tego nie zwalczyli.

Mamy jednak nadzieję, że większość sejmowa nie chcąc znaczenia polskiego Sejmu obniżyć do poziomu prowincjonalnej Rady powiatowej, sama projekt ten odrzuci i schowa tak głęboko, żeby go oko ludzkie nie dostrzegło.

Listy paryskie.

Paryż, 16 marca.

(Z Izby posłów: budżet wojenny, mowy ministra wojny, jego zamiary reorganizacji armii i kodeksu wojennego. Inne projekty.)

Wskutek dyskusji nad budżetem i dwóch mów ministra wojny Freycinet sprawy armii stanęły znowu na pierwszym planie życia francuskiego. Zresztą rzadko cofają się one istotnie do głębi...

Freycinet, chociaż obarczony już wiekiem, nie stracił bystrości umysłu. Widzi, że są poważne braki w królestwie oręża i nie bardzo rad również z roznamiętnienia i rozognienia, w jakie wprawiła sprawa Dreyfusa społeczność francuska. To też z jednej strony gotuje obecnie szereg zmian w woj-

można. Na drodze znów coś słyhać. Mały oddziałek z piechurów i konnicy złożony. To straż przednia. Słuchając jeszcze bardziej w dół obsunęło i świeci na drogę, jakby z jakiego wielkiego okna blask bił.

Jeden ze strzelców prosi na migi porucznika, żeby mu na cel pozwolił wziąć gromadkę na goścince. Oficer mileząco spart mu szpie szablą na szyi i nie na żarty byłby pocisnął, gdyby strzelca ochota nie odeszła była do popisu swoim dobrem okiem. Ale, bo też naprawdę wszystkim już ślepie błyszczeć zaczęły, jak żbikom. Mnie choć w gardle sucho było, spluwać począłem, gdy zobaczyłem zielone oczy mego towarzysza broni. Zielone mówię wam, jak liść leszczyny, tylko że migotały iskrami. Co za paskudne ślepie!

Nie upłynęło więcej, jak dwa pacierze, słyszemy barabańszczyków, później piszczałki, wreszcie hiii, hii! Na zakończenie piosnek.

Moskale byli pewni, że lasce pasować mogą bez przeszkody i oddział zbliżał się drogą ku nam.

Oficerowie kilkanaście kroków wysunęli się przed nas i tyłem obróceniu do drogi, jakby zrosnięci z drzewami, za którymi stali, uważali na każdy nasz ruch.

Główna kolumna moskiewska wtoczyła się już poprzód naszej linii. Mieliśmy ich naprzeciwko i wyraźnie słyhać i widać było piechotę, konnicę, kilka dział, znów piechotę i konnicę.

Ręce nam się trzęsły na zamkach karabinów

skowości, z drugiej chce działać uspokajająco na publiczność.

Tylko z owej przyczyny nadał swej mowie sobotniej o tajemnicach w armii odeień tak perswazyjny. Chciał nią osłabić chorobliwe napięcie umysłów, łagodząc — może aż zbyt — swoje oświadczenia. Trudno tego nie zauważyć w odpowiedzi na zapytanie o rolę wojskowych attaché utrzymywanych przy cudzoziemskich ambasadach w Paryżu i na projekty, zmierzające do ich usunięcia.

„Nie ma tajemnic wojskowych — zapewniał — nasz plan mobilizacji nie kryje w sobie nic tajemniczego i każdy oficer z wykształceniem może go osiąść bez trudności, wglębiwszy się nieco w studyowanie naszych dróg i kolei. Nasz sztab nie ma nic do tajemni, albo tak mało, że nie opłaciłoby się przychwytywać jego papiery.”

Cokolwiek tych tajemnic musi być, skoro na przykład posadzenia o szpiegostwo we Francji nie należą do wielkich rzadkości. Ale niewątpliwie jest ich mniej, niż twierdzi sztab, który prawdopodobnie własne przekroczenia chce osłonić pozorami ogólnymi. Bądź co bądź, mowa Freycineta niemile oblała się o uszy sztabowców i pisma, bromące ich sprawy, opatrzyły krytycznymi uwagami oświadczenie ministra.

Być może, że należenie jego do stanu świeckiego ułatwiło mu lepsze zorientowanie się w labiryncie wojskowym. Mniej może uciskają jego umysł formułki kastowe. Tak chciałoby się sądzić po rozpatrzeniu innych jego występow, a w szczególności po rozejrzeniu się w jego planie reform.

Plan dotyczy przede wszystkim organizacji wewnętrznej. Z okazji dyskusji nad budżetem zarzucano tej organizacji dość wiele. Kamił Pelletan streścił doskonale część zarzutów. Przedewszystkiem występuje on przeciw zamydłaniu oczu narodowi za pomocą przesadzonych bramek. Niemcy liczą pięćdziesiąt dwa miliony mieszkańców, Francuzi trzydzieści sześć. Armia więc francuska z natury rzeczy musi być mniejsza. Aby mimo to stan armii czynnej utrzymać na tym samym poziomie, co niemiecka, bierze się do wojska wszystkich, co nie są katekami. Lecz charłacy, którzy w ten sposób są zmuszeni do wdźniania mundur, nie mogą dla braku sił iść do szeregu. Cóż dzieje się? zapycha się nimi kancelarye i wydaje na to miliony. Pelletan uderzył głównie na to. Lepiej mieć mniejsze cyfry w rocznikach armii, niż brać snobotników; lepiej także miliony wydawane obrócić na co innego.

Armia francuska ma nadto ogromną ilość oficerów. Niemiecki regiment kirasyerów liczy ich dwudziestu siedmiu, francuski trzydziestu ośmiu. Generałów dywizyjnych ma konnica niemiecka sześciu, francuska czternastu. Podobne stosunki panują i w innych działach armii.

W tymże duchu, co Pelletan, przemawiał i Aimond.

Niestety podobne zmiany możnaby wprowadzać tylko stopniowo, usuwając posady w miarę wygasania oficerów. Żyjących nie sposób uprzatnąć, a wymownym dowodem tego była onegdajsza awantura w Izbie posłów, gdy ministerstwo chciało skreślić pewną synekurę w dyrekcji poczt. Po prawdziwej burzy trzy czwarte posłów odrzuciły wniosek ministra.

Synekur nie można bezkarnie dotykać...

Więc lista projektów, które złożył Freycinet w Izbie, dotyczy innych spraw, również zresztą ważnych. Zaznaczyć najpierw bardziej specjalne: zmierzają one do ułożenia jeszcze prędzej jak dziś mobilizacji i skrócenia czasu, potrzebnego na pobór koni, mułów i wozów. Zwiększają ilość tłumaczy wojskowych, otwierają wstęp do kategorii tak zwanych

z niecierpliwości i wstrzymywanego oddechu. Myśleliśmy, że ta denkada nieprzyjacielska i nasze czekanie nigdy się nie skończy. Kolumna wciąż się posuwała. Oficerowie dali znak ręką, aby się podnosić. Z trawy, z krzewów wyrastały zielone strzeleckie mundury, a bez szelestu, cichuteczko, jak trawa się dzwiga, gdy ją bosą nogą nastąpisz.

Szpica kolumny moskiewskiej zrównała się z końcem naszej linii...

Ta! ta! tra ra ra ta! Ta, ta, ta...

To cieniutki głos sztabowej trabki naszej. Jak króciutkie echo, grają trabki plutonowe.

— Naprzód! w bieg! w bieg! stoj! pal!

To było w jednym mgnieniu oka wykonane. Strzały na bliski dystans padają z naszej strony i walą, jak w płot. Zamieszanie u Moskwy — i nim z swoich czwórek przeszli w glidy, nieledwie już mieli wał z rannych i zabitych, z poza którego rzucić nas mogli. Ale w tej chwili regularnym plutonowym ogniem przyjmujemy formujące się glidy nieprzyjacielskie. Naraz konnica moskiewska na tyle kolumny rusza z kopyta, za nią działa pod ogniem naszym zawracając, o kilkadziesiąt kroków odprzodkując. Ha! ha! laźnię nam szykują.

— Drugi batalion półobrotu w prawo! Czwórkami w bieg!

Po dwóch strzałach armatnich, którymi nas ze skosa wzięli Moskale kartaczami, już przednie czwórki nasze wsiały puszkarzom na karki.

„pułkowych dzieci”. sierotom po urzędnikach państwowych leśnych i wodnych. Bardziej mogą interesować ogół reformy prawodawstwa. Tu dokonał Freycinet już w połowie stycznia szczęśliwie pierwszego kroku, ześrodkowując wszystkie sprawy karne w armii wyłącznie w tak zwanym „komitecie spornym”. Przedtem należały one do kilku oddziałów, wędrowały czasem przez wszystkie i naturalnie bieg ich opóźniał się.

Obecnie Freycinet posuwa się dalej. Pragnie on wprowadzenia do wojskowego prawodawstwa, uznanego już w procedurze świeckiej, wliczania do wymierzonej kary czasu więzienia śledczego. Projekt jego brzmi: „Gdy ktoś zostanie zasądzony na ciężką robotę, na zesłanie, na więzienie lub na wygnanie, karę liczy mu się nie od chwili wyroku, ale od dnia uwięzienia. Wyjątkowo mogą sędziowie orzec inaczej”.

Ostatnie ograniczenie jest chyba zbędne.

Freycinet ma zamiar przedłożyć jeszcze projekt wyłączenia pewnej ilości spraw z kodeksu wojskowego i oddawanie ich na przyszłość wyłącznie trybunałom świeckim.

Jest to niezaprzeczenie jeden ze skutków opozycji. Kodeks wojskowy we Francji uległ w ostatnich czasach tak surowej krytyce, że niepodobna go utrzymać w zupełności. Zwalcza się go w życiu codziennym i publicznym, w prasie i w parlamencie. Jako dowód przytoczę treść pięciu innych projektów, złożonych w Izbie posłów i zmierzających ku jego reformie.

Grandmaison żąda wprowadzenia na stałe prawa Bérangerowskiego (pierwszą karę zawiesza się, jeśli winny daje moralną rękojmię, iż nie narazi się na nowy wyrok). Pisałem już w *Słowie Polskie*, że stosuje je admirał Human w eskadrze na morzu Śródziemnem. Grandmaison pragnie odraczania zawsze, ilekroć kara ma postać więzienia lub robót publicznych.

Mirman domaga się oddawania żołnierzy w razie pokoju pod sąd świecki, ilekroć dopuszczą się czegoś, co nie dotyczy służby wojskowej. Sądy wojenne powinny stanowić tylko w razie przewinień względem karności w armii.

Goujon chce, aby trybunały wojskowe stosowały o wiele częściej, niż dziś względy łagodzące. Gras pragnie pozwalania skazanym żołnierzom odwoływać się do Izby kasacyjnej. Projekt Pastre'a zbliża się wielce do projektu Mirmana.

Rząd więc w osobie ministra wojny chce tylko ubiedz lewicę.

B.

Wiadomości z Petersburga.

Prawdziwie sensacyjną wiadomość otrzymała *Wiener Allg. Zeitung* z Petersburga dnia 18-go b. m. Wiadomość ta opiewa: Tutejsza sytuacja polityczna staje się coraz mętniejszą i więcej zawiądaną. Wielkie kłopoty, jakie wynikły z prawdziwie strasznej nędzy głodowej, brak pieniędzy, coraz dotkliwszy, przyczyniły się jeszcze więcej do zaostrzenia przeciwności, jakie były pomiędzy ministerstwami. Najostrzejszym jednak jest starcie, jakie wybuchło między ministrem spraw wewnętrznych Goremykinem i jego zwolennikami z jednej strony, a ministrem skarbu Wittem i partją konserwatywną z drugiej strony. Minister spraw wewnętrznych, bacząc na stan wewnętrzny Rosyi, przedłożył carowi radę, aby zwołał rodzaj reprezentacji narodowej dla całej Rosyi według wzoru ziemstw prowincjonalnych. Taka reprezentacja miałaby przedłożyć wnioski i rady dla usunięcia istniejących kłopotów i niedogodności. Ministra spraw wewnętrznych wspierają wszystkie liberalne żywioły w Rosyi. Przeciw niemu wystąpili do

Za nami, wzdłuż drogi ku Ostrołęce, salwy huczą. Moskale ogłupieli, zamiast za rów, do lasu naprzeciw się schronić, stoją jak na widowisku, na słońcu.

U nas na tyle nie było czasu do strzelania. Artylerzyści dobyli swych ciężkich szabl, my na bagnety. Tylko z konnicą lekką, która kręciła się na wąskiej drodze, jakby w wir wody porwana, jedna kompania drugiego batalionu miała robotę.

Ja dostałem się w taki kłęb ludzi, że trudno się było z niego wymotać. Na uderzenia bagnetem wedle sztuki, długo pozwalać sobie nie można było. Waliliśmy kolbami po łbach, w piersi, po brzuchu, po nogach, gdzie dopaść można było. Za każdą odłamaną kolbą kłeli nasi strzelecy siarczystemi piorunami i na czem świat stoi. Walilo się pięściami między ślepie, pod bok i na to za ciasno wreszcie było. Starliśmy się, ja i jakiś młody artylerzysta nie na żarty. Ja go pod gardło i chcę gardziel mu zdusić. Ale szelma obrotna była. Chciał mi rękę w łokciu wyłamać, a gdy dolożył kopnięciem w udo, puścić musiałem, chociaż poczerwieniał jak burak od ściskania mu krtani. Zaczęliśmy się mocować i tak stoczyli w rów. Ani komendy, ani szyku żadnego. Każdy bił się jak mógł i czem mógł. W rowie, zgrabnem uderzeniem w dołek sereowy, a potem płaską dłonią w pierś, Moskała pozbawiłem oddechu i przytomności i pozostawiłem leżącym na ziemi.

(Dok. nast.)

Najnowszych fasonów kapelusze, krawaty, koszule, kołnierze i mankiety E. MACHAYSKIEGO

poleca Magazyn nowości

Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3-go Maja.

spółki minister skarbu Witte z naczelnym prokuratorem Synodu Pobiedonoscewem. W ten sposób wybuchła zacięta walka dwu prądów w najbliższym otoczeniu cara. Wynik tej walki nie da się przewidzieć.

Wiadomość tę należało zanotować jedynie dla jej sensacyjności, bo treść jej jest wielce wątpliwa. Minister Gomerykin — o ile sądzić go można wedle trybu rządzenia — nie należy bynajmniej do liberalów i do zwolenników reprezentacji, choćby na skromnych rozmiarach ziemstw prowincjonalnych. Przecież on jako minister spraw wewnętrznych ma największy wpływ na decyzję: czy ziemstwa mają być zaprowadzone tam, gdzie ich jeszcze nie ma, czy też nie.

Na Litwie i w tak zwanych Zabrzanych prowincjach, dotąd ziemstw nie ma, ale miały być zaprowadzone; jednak narady w ministerstwie, głównie za przyczynieniem się Goremykina, skończyły się na tem, że projekt odłożono do dalszych narad dopiero w przyszłym stuleciu. Trudno przeto wierzyć, że tenże Goremykin doradza nagle zwolnienie niejako ziemstwa powszechnego z całej Rosyi i to na to, aby mu wskazało sposób wybrnięcia z kłopotów wewnętrznych, których usunięcie specjalnie do niego należy, zwłaszcza, że je sam najwięcej wywołał. Przecież do niego, jako do ministra spraw wewnętrznych, należy wiedzieć w czas i dokładnie, jakie są zbiory i czy wystarczą na przeżywanie się ludności — oraz postarać się wcześniej o środki zaradcze.

Ale on tego nie uczynił. Przeciwnie, administracja spraw wewnętrznych pod jego zarządem, tała nędzę. Wieści o nędzy głodowej dochodziły do cara drogą uboczną i skłoniły go do wysłania swoich przybocznych adjutantów do zbadania i zdania sprawy z istotnego stanu rzeczy. Takie postępowanie cara było poniekąd naganą dla Goremykina.

Wtedy, kiedy się to działo, było słyhać, że właśnie minister skarbu Witte, od siebie zajął się także zbadaniem sprawy i zdał sprawę carowi. Wówczas to między Goremykinem a Wittenem powstały starcia. Do podniecenia tych starć mogły się przyczynić zajścia ze studentami na uniwersytetach. Utrzymanie porządku należy do policyi, a więc do ministra spraw wewnętrznych. Sposób uśmierzania owych zaburzeń studenckich, szczególnie w Petersburgu i surowe kary, wymierzone na nich, nim się skończyło zbadanie, nakazane przez cara, nie świadczy bynajmniej za tem, że Goremykin jest liberałem i może mieć poparcie partii liberalnej. Wszystko to przemawia przeciw wiarygodności doniesień z Petersburga.

Z sali koncertowej.

Po licznych koncertach artystów przyjezdnych i tutejszych Towarzystw, nadszedł tydzień, poświęcony wyłącznie — dobroczynności.

Chodziło tym razem o zdobycie aż czterech pozycji: Bratnia pomoc, Sprowadzenie zwłok Chopina, Uczenie Kopernika, Pomnik Mickiewicza! Z godnym więc uznaniem zapalem, cztery komitety organizują plan walki, zaciągają armię całą „sił atrakcyjnych“ od generalicyi począwszy, aż do pionków chórowych i instrumentowych.

Oczywiście, za tą armią ciągnie i sprawozdawca muzyczny, uprzejmy, potulny jak baranek, dobroczynny, jak na przedświątęczny czas przystało.

Dwie pierwsze potyczki z publicznością nie udały się. Na placu pojawili się artyści, ale przed nimi stanęła tylko garstka słuchaczy i to nie z tych, co to niechętnie się poddają, ale z tych, co przyjmują wszystko z wdzięcznością i oklaskują gorąco. Więc po prostu nie ma kogo zdobywać, a zwycięstwo schodzi do zwykłego sukcesu koncertowego. W przecieciu tego rezultatu, w sali zapanowuje zaraz od początku atmosfera niezwyklej ponurności — familiarniej prawie; zdaje się chwilami, iż koncertanci rozpoczną ze słuchaczami lekką pogawędkę. P. Mira Heller wszedłszy na estradę, robi półgłosem uwagę o pustkach w sali, że jednak nikt z publiczności temu nie zaprzecza, przeto konwersacya się urywa. Podobnie znowu p. Camilowa, mając jakieś wątpliwości co do ostatniej zwrotki mazurka, a zapomniawszy rozstrzygnąć je na próbie, usiłuje wejść w układy z akompaniatorem już w ciągu wykonania. Akompaniator, niewprawy widocznie w prowadzeniu rozmowy na estradzie (jest tylko fortepianista), idąc za pierwszym życzeniem śpiewaczki, przerywa przegrywkę, a że trudno już potem rzecz powtórnie zaczynać, chociaż primadonna na nowo nabrała już gustu do śpiewania, przeto mazurek zostaje niezakończony. Prawda, że wśród publiczności nie było prawdopodobnie nikogo, coby nie wiedział, iż mazurek i w tekście zawodem się kończy: „Kasztanek na przedzie, e, to proboszcz jedzie!”

Zresztą, przysiąc należy, obydwie panie śpiewały bardzo ładnie, a zwłaszcza p. Mira Heller, która pod względem czystości intonacyi bez porównania pewniejszą jest na estradzie, niż na scenie. Nie słyszeliśmy tu ani razu nuty fałszywej, głos zaś brzmiał dzwicznie, i naturalnie, bez zbytecznego wysiłku. O tem, że głos p. Camilowej brzmiał prześlicznie, nie ma co wspominać; rzecz to ogólnie wiadoma, jak i to, że mu

wyrazu brakuje, gdy p. Heller znowu dopuszcza się pod tym względem niejednej, trochę teatralnej przesady. Ach, gdyby te panie były uważały za stosowne raz chociaż posłuchać pannę Cecylię Ketten! Zrozumiałyby, co znaczy na estradzie miara i prawdziwa dystynkcyja...

Czyż potrzeba dowodzić długo i szeroko, że pianiści nie tak *sans façons* występują? P. Kurz zasiada do fortepianu, jakby uczeń jaki, a p. Ottawowa, jak panienska, z konserwatorium. Tymczasem, on gra po wirtuozowski, a ona ujawnia tyle zdolności, wykształcenia i smaku, że również do grona artystów ma już prawo należeć.

Tak wyglądały główne punkty dwóch pierwszych koncertów. O reszcie nie wspominały, gdyż zarówno śpiew „Lutni“, jak i wiołonczelowa czwórka (pp. Sladek, Vopalka, Pulikowski i Vayhinger) już poprzednio były słowami uznania wyszczególnione, niemniej, jak i deklamatorowie p. Woleński i pani Gabriela Zapolska.

Wreszcie w dniu wczorajszym, stoczyły komitety dwie główne walki równocześnie — tym razem zupełnie zwycięzko. Publiczność dała się wziąć: jedna, ta szeroka, udała się do auli na technikę, gdzie grał p. Heuryk Meier, śpiewała p. Roszkowska etc., etc., — a druga przez pół wielkoświatowa, przez pół urzędnicza, pospieszyła do teatru, gdzie obok „Dziewiczego wieczora“ p. Zapolskiej nęciły ją także dwie koncertowe premiery: pieśni utworu namiestnika hr. Leona Pinińskiego i występ skrzypka p. Posselta, niesłyszanego we Lwowie jeszcze od czasu studyów, które tu przed kilkoma laty w konserwatorium odbywał. Wiedziony prawdziwym zainteresowaniem sprawozdawca, przyłączył się do tej drugiej publiczności, wyrzekając się koncertu w auli.

Koncert w teatrze, mógłby być więcej zajmujący, gdyby w nim orkiestra współdziałała; bez niej, wyglądał na szereg zwyczajnych produkcji solowych, jak każdy pospolity koncert „dobroczynny“. Ale za to, nie bez silnego zainteresowania wyczekiwaliśmy zarówno pieśni hr. Pinińskiego, jak i gry p. Posselta.

Nie taimy się z tem wcale, iż znając dotychczas działalność hr. Pinińskiego na polu muzyki tylko z tego, iż napisał broszurę o Wagnerze; mieliśmy pewne obawy co do pieśni jego; zwyczajnie bowiem zwolennicy szkoły nowoczesnej na tem polu, najmniej umieją się poruszać; szczególnie zaś, jeżeli im brak techniki kompozytorskiej, co u każdego amatora z góry przypuszczać trzeba. Tymczasem, rzecz przedstawia się nieco inaczej. Autor pieśni śpiewanych wczoraj po raz pierwszy, wyraźnie poszukuje melodyi, umie ją wynaleść chociażby nie zawsze bardzo oryginalnie i ją stawia na planie pierwszym. W tym duchu napisane są trzy pierwsze pieśni, z których druga, a więcej może trzecia (Barkarola), podobają się nam właśnie dla owej przewagi melodyi. Następna serya już pozbawiona owej prostoty, nie stoi na równi z pierwszą. Pojawiają się tu usiłowania, idące dalej, niż na to pozwalają środki, jakimi kompozytor na razie rozporządza; co zwłaszcza w całym aparacie harmonicznym, w zastosowaniu przegrywek i użyciu fortepianu, występuje dość widocznie.

Pieśni hr. Pinińskiego, przyjmowane przez publiczność oklaskami bardzo żywymi (dwie z nich musiały być powtórzone) miały wykonawcę w osobie p. Mysziugi. Artysta jednakże za mało obeznał się z niemi, nucił je wszystkie na jeden liryczny ton, bez zrozumienia tekstu i bez przejęcia się nim; od czasu zaś do czasu chwiał się, zapewne wskutek niedostatecznego opanowania rzeczy pamięcią.

P. Posselt grał bardzo ładnie. Pierwsza zwłaszcza melodia, wyśpiewana przezeń na skrzypcach, wzbudziła w nas poprostu podziw dla szlachetności jego gry i tego czystego niemal dziewczęcego wdzięku, jaki umie jej nadać. Niemniej jednak ten delikatny i ostrożny sposób traktowania instrumentu, wobec utworów wymagających życia i krewkości stałby się bezsilnością, gdyby koncertant nie wybierał sobie rzeczy stosownych dla swej gry, tak, jak to uczynił wczoraj. I „Medytacya“ Masseneta i Capriccio Chaminady i zgrabny wdzieczny „Romans“ własnej kompozycyi, nie wymagają ani wielkiej energii, ani zdecydowanej męskości, dopiero Taniec cygański Nacheza, radby był barwom cieplejszym i akcentom żywszym. Ale, jak rzekliśmy, artysta rozporządza tak ładną, pełną elegancji techniką, że mu za tę cenę chętnie darownjemy ową odrobinę chłodu. Może być zresztą, że nie był zupełnie dobrze usposobiony, co bardzo naturalnie wpływać musiało właśnie na stopień zapалу w grze. W każdym razie, z radością witamy młodego wirtuoza, zwłaszcza, że wyszedł on niegdyś z tutejszego konserwatorium i jest dzieckiem Lwowa.

W koncercie wczorajszym, wziął udział także profesor Kurz, który powtórzył swe numery z piątkowego koncertu, z równem, jak dawniej powodzeniem, dodając w programie jeszcze Polonez Chopina es-dur.

Tak więc zakończyliśmy cały szereg koncertów, a komitety i dzielni szermierze artystyczni, spoczną zapewne teraz przez czas jakiś na laurach walecznie i dzielnie zdobytych.

Stan. Niewiadomski.

Z teatru.

(Dziewiczy wieczór. Akwarela sceniczna w 1 akcie, Gabrieli Zapolskiej).

Talent p. Zapolskiej posiada przedziwną wszechstronność — w każdej dziedzinie, której dotknie, porusza się z zupełną swobodą, a wszystkiemu, czego dotknie, nadaje światłość znamionującą prawdziwy artystyzm.

„Dziewiczy wieczór“ jest ciekawym tak oryginalnym, że już samą swą oryginalnością zająć musi. Ten mały dramacik, kobiecego życia, który tak łatwo mógłby stać się ponurym dramatem, a nie staje się nim przecie, działa orzeźwiająco na umysł i serce. Pławi się on cały w jasności, w bieli czystej, roztopiającej w sobie bez śladu, wszystko, co grozi jej splamieniem.

To białosć ślubnej sukienki i welon ślubnego. Za ich zasłoną jutro pożegna Tosia poezję złud dziewczycy, aby wejść na szlaki nowego życia, Bóg wie, żali tak szczęśliwego, jak dotąd.

Śliczna sukienka, przedmiot marzeń i pragnień dziewczęcych; biały jej atlas błyszczy tak ponętnie, koronki otaczają ją, jakby nimbem — śliczna sukienka!

Ale oto, jak oset, czepia się jej nagle pęk cierni. Przyjaciółka Tosi, biedna studentka, Mania, czyni przerażające odkrycie: Władysław, jutrzejszy pan młody, ją kochał, jej przyrzekał małżeństwo, a teraz miałoby Tosie zaprowadzić do ołtarza?

Tak więc przez chwilę budzi się obawa, że cały gmach świetlany dziewczęcego wieczoru, runie wśród trzasku i łomotu na głowy niewianych ofiar, a śliczna, biała sukienka splamiona i podarta rozleci się w strzępki.

Ale roztropność i filozofia życiowa babuni pospiesza w sam czas z odsieczą. Z pod siwych włosów inaczej spogląda się na wszystko, niż w dniach gorących porywów, jakie miotają sercem Tosi, a nawet w dojrzałym już, lecz jeszcze nie obcym popędliwości wieku, w którym znajduje się matka dziewczęcia, czcielka kowenansów.

I kiedy ta babunia powstrzymuje zarówno Tosie, jak jej matkę, od zbyt pospiesznej decyzji, kiedy paląc listy Władysława do Mani, ją zaś samą zmuszając do usunięcia się z gniazda, w które chciała wnieść nieszczęście, udaremnia cały zamach stanowczo, a jednak tak cicho, tak szybko, że żadna z uczestniczek dziewczęcego wieczoru nie spostrzeża, co się święci — kiedy znika w ten sposób zmora katastrofy, widzi czuje, że i jemu jakby głaz usuwał się z serca. Bo filozofia tej babuni nie jest bynajmniej filisterskim oportunistem, a jej srogość dla Mani nie płynie z egoizmu.

Doświadczenie statuszki trafia odrazu na jedynie możliwy sposób rozwikłania kolizyi i umie podać lek, gojący ranę zadaną sercu Tosi w przeddzień ślubu. „W miłości — powiada Babunia — nie ten szczęśliwy, kto jest kochany, lecz kto kocha!“ Zaprawdę złote zdanie, choć może i one filisterskiem wyda się niejednemu, bo wyjęte jest z ewangelii tych „cichech“, którzy umia cierpieć bez emfazy. Ale też kędy przesuną się, pozostawiają za sobą jak smugę świetną błogosławieństwo — kojąc i krzepiąc, zamiast szarpać i niszczyć...

Naturalnie, że w drobnej „akwareli“ nie zdołała Zapolska myśli swej rozwinąć dokładnie. Czyż to jednak, że myśl widza doznaje pobudzenia, że wynosi silną podniecie, nie nie warto? — Znany bardzo obszerne i poważnie zakrojone dzieła, które tego jednak nie dają.

Wykonanie „Dziewiczego wieczoru“ w zupełności zadowoliło publiczność. Przესlicznie pojęła i odtworzyła postać babuni p. Gostyńska. Artystka wlała w swą kreację nieprzebrane skarby ciepła serdecznego i rzetelnej prostoty.

P. Czaplińska jako Tosia promieniała migotliwym urokiem adeptki na pannę młodą, szczerą poezją młodości, która za serce chwyta i rozzbraja nieopatrzną wiarą w przyszłość tam nawet, gdzie mogłaby się wiara ta zachwiać.

Manią była p. Stachowiczowa. Nadała ona tej postaci silnie dramatyczne piętno bez posługiwania się oklepanymi efektami lub patosem.

W licznej galerii typów dziewczęcych prym wiodły — trochę melodramatyczna Frania (p. Ogińska), zuchowata Józia-general (p. Jankowska), pompatyczna przyrodniczka Lusia (p. Nałęczówna) jakoteż podlotki Julia i Janina (p. Miłowska i Jaroszwówna).

Huczne oklaski zebrały także mapeczki reprezentantki kobiecości Mysia i Wisia (Basia i Filicia) za nie-zrównanie zabawną grę swą.

Wystawa sztuki zasługuje na szczerze uznanie.

Autorkę, która była na przedstawieniu, dopóty wywoływano, aż pojawiła się na scenie. Wówczas do hucznych oklasków przyłączył się istny deszcz kwiatów, nadto zaś podano z orkiestry wspaniały bukiet z białych i czerwonych goździków. (str.)

DOBRE i pod gwarancją naturalne

WINA

austryackie, węgierskie i zagraniczne koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, polecam od roku 1860 istniejąca firma: (Cenniki bezpłatnie i franco).

Maks WIXEL i Syn

ulica Krakowska l. 14

Kronika lwowska.

Lwów, 21 marca.

Jutro:

- 22 marca. Środa, Oktawiana.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 7, zachód o godz. 6 minut 7.
- O godzinie 6 wieczorem zwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego oddziału „Rodzina” (Rynek 17).
- O godzinie 7 wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Pamela”.

P. Tadeusz Czapelski, sekretarz literacki „Ossolineum”, znany publicysta, zaślubił w dniu 19 bm. we Lwowie p. Helenę z Dobieckich pierwszego ślubu Holban, córkę s. p. Napoleona i Pauliny z Bel-dowskich.

Z Koła literacko-artystycznego. Szereg literackich zebrań w tym sezonie zakończy odczyt p. Stanisława Zdziańskiego p. t.: „Z młodości Goszczyńskiego”, który się odbędzie w piątek dnia 24 b. m. o godz. 8 wieczorem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Wtorek dnia 21 marca:

W sali Stow. Zgody ul. Lyczakowska 1. 3. od godz. 8—9 wieczór. 1. Astronomia: „Komety i gwiazdy spadające” inż. Edmund Libański (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

W sali przy ul. Panińskiej 1. 11A I. p. od godz. 8—9 wieczór. 2. Anatomia: „Nerwy” Dr. Leon Świążewski (z demonstracjami).

W sali stow. zaw. pom. handl. Rynek 1. 12 II. p. od godz. 8—9 wiecz. 3. Fiziologia: „System nerwowy” dr. Wacław Moraczewski (z demonstracjami).

Zarząd Kółka medyków Czytelnia akad. podjął myśl urządzenia szeregu popularnych odczytów z zakresu higieny życia akademickiego.

Wykłady zainaugurował dr. Uhma w dniu 18. marca, w lokalu Czytelni akad. wśród nader licznej gromady słuchaczy. Szanowny prelegent przedstawił wyniki swych długoletnich badań w tabliczce statystycznej i rozdał nadto broszurkę, będącą streszczeniem zajmującego wykładu.

Piękny zabytek starożytnej sztuki rzeźbiarskiej, płaskorzeźby mieszczącej się w mieszkaniu dr. Piszeka w Ryнку 1. 21 odnawia z polecenia właściciela artysta rzeźbiarz p. Markowski.

Relief ten, dzieło sięgające wieku XVII., zachował się znakomicie, mimo że narażony był nieraz przez wandalizm na zglądę.

Strejk uczniów VI. kl. realnej został na razie zawieszony. W klasie na wczorajszych wykładach stawili się uczniowie w komplecie, z wyjątkiem tylko ucznia G., podejrzanego właśnie o palenie cygar w kościele. Do dalszego zarządzenia kazano mu pozostać w domu.

Słynny kwintet Schrammel, bardzo niedgdyś lubiany przez sp. arcyksięcia Rudolfa, rozpoczął w czwartek, wieczorne koncerty w restauracji Wehbera, przy ul. Akademickiej.

Kradzież. Dnia 19. bm. przy ulicy Kurkowej 1. 19, złodziej skradł z zamkniętego strychu, oderwawszy skobel 12 sztuk komózek kościelnych i kilka sztuk bielizny. Przeszkód w swej „operacji” mieć nie mógł, gdyż półksiężyc błyska czasem na tej ulicy niestety tylko w dzień, kiedy i słońce świeci, w nocy nie ujrzałbyś go tu za żadne pieniądze.

Mróz w ciągu ubiegłej nocy znowu się zaostriął. W dzień pofolgował naturalnie, dzięki słonecznej pogodzie.

Kronika krajowa.

Farmaceuci. Kronika farmaceutyczna donosi. Aptekę p. Janoszkowej w Brzesku, objął w zarząd mg. farm. J. Orłowski. — Aptekę p. Czajkowej w Pilźnie, objął w zarząd mag. farm. J. Biliński. — Aptekę p. Jezierskiego w Starym Sączu, obejmuje w zarząd mg. farm. Kunze.

Aptekę spad. St. Markiewicza w Mszanie dolnej, nabył mg. farm. Jul. Fiałkowski, były dzierżawca apteki w Starym Sączu.

Doroczne losowanie dzieł sztuki Towarz. Przyjaciół sztuk pięknych, odbyło się w niedzielę w sali w Sukiennicach pod przewodnictwem wiceprezesa p. Stanisława Tomkowicza, wobec członków dyrekcji. Do rozlosowania przeznaczonych było 92 dzieł. Następujące numery wygrały: 27 obraz „Święta Rodzina” wartości 10 zł. 107 „Królowa Niebios” Stachiewicza, 20 zł. 170 „Album czeskiego Towarzystwa” 5 zł. 210 „Z okolic Wisłoki” obraz Grabińskiego, 50 zł. 290 „Jesień” gwasz Kochanowskiego, 15 zł. 332 Potocki „Notatki myśliwskie”, album Stachiewicza 20 zł. 359 „Żebraczka”, rzeźba Petrydesa, 10 zł. 396 „Kraj”, obraz w świetle księżycy, 18 zł. 531 „Porwanie”, obraz W. Koniuszki, 120 zł. 540 „Nagonka”, obraz Daczynskiego, 150 zł. 579 „Z okolic Sassowa” obraz Grabińskiego, 75 zł. 735 „Motyw z Ryńku krakowskiego”, obraz Trzebińskiego, 120 zł. 738 „Stańczyk”, sztych Redtcha, 15 zł. 778 „Wdowiec”, fotografura, 5 zł. 842 „Królowa Niebios”, Stachiewicza serya II., 18 zł. 939 „Zacisze klasztorne”, obraz Kotowicza, 140 zł. 989 „Królowa Niebios”, Stachiewicza, 20 zł. 1001 „Dzika róża”, obraz Lisiewicza, 130 zł. 1081 „Z nad Wisły”, obraz Papieskiego, 150 zł. 1108 „Noc”, rysunek węglem Pocięchy, 40 zł. 1116 „Kościół księży Augustyanów”, akwarela St. Tondosa, 75 zł. 1194 „Odłot bocianów”, obraz Stachiewicza, 100 zł. 1200 „Album Matejki”, 17 zł. 1353 „Mgła”, obraz Stachiewicza, 100 zł. 1369 „W polu”, obraz Pocięchy, 140 zł. 1396 „Dama z lilią”, pastel Janowskiego, 175 zł. 1530 „Kamieniec Podolski”, obraz Stankiewicza, 300 zł. 1536 „Chrystus i Ma-

dalena”, rzeźba w terakocie Petrydesa, 20 zł. 1567 „Z nad Wisły”, obraz W. Koniuszki 100 zł. 1826 „Krajobraz letni”, Pocięchy, 200 zł. 1901 „Mort”, album Kossaka, 15 zł. 1927 „Nad morzem”, obraz Wodzinowskiego, 100 zł. 1952 „Dwa rozniki”, album 10 zł. 2036 „Dziki potok” i „Leśne zacisze”, 2 fotografury, 10 zł. 2121 „Z nad stawu”, obraz Grabińskiego, 75 zł. 2154 „Mała Medynolanka”, obraz Madejskiego, 300 zł. 2274 „Portrety królów”, album Matejki, 26 zł. 2145 „Rozstanie”, obraz W. Kamińskiego, 200 zł. 2342 „Wieczór zimowy”, Pocięchy, 40 zł. 2438 „Przy studni”, obraz Wodzinowskiego, 125 zł. 2607 „Album Sienkiewicza”, 20 zł. 2614 „Chopin”, model w brzoźnie Lewandowskiego, 150 zł. 3083 „Dziady Adama Mickiewicza”, album, 18 zł. 3103 „Droga do wsi”, obraz Grabińskiego, 50 zł. 3151 „Przed burzą”, obraz Tetmajera, 100 zł. 3291 „Odpoczynek”, obraz Fabiańskiego, 200 zł. 3335 „Typy wschodnie”, rzeźba Petrydesa, 20 zł. 3352 „Mały nauczyciel”, rzeźba Petrydesa, 10 zł. 3430 „Nad rzeką”, obraz Granatyki, 75 zł. 3476 „Przy studni”, obraz Bienkiewicza, 125 zł. 3485 „Piast” obraz Tetmajera, 350 zł. 3537 „Koliba w T.”, obraz Al. Mro., 120 zł. 3667 „Motyw z kościoła św. Barbary”, Fabiańskiego, 80 zł. 3772 „Typy węgierskie”, rzeźba Petrydesa, 10 zł. 3819 „Zima” obraz Bruzdowicza, 125 zł. 3852 „Od domu do domu”, obraz olejny, 150 zł. 3896 „Fragment Chrystusa według Wita Stwosza”, Ichuowskiego, 150 zł. 3973 „Motyw z folwarku”, obraz Wodzinowskiego, 50 zł. 4015 „Lekcja”, obraz Kossowskiego, 250 zł. 4154 „Dziewczyna”, studium olejne Piętkowskiego, 50 zł. 4190 „Niedziela”, obraz Kochowskiego, 30 zł. 4256 „Mały Rynek” obraz Fabiańskiego, 100 zł. 4284 „Strzelec konny”, obraz Rozwadowskiego, 75 zł. 4370 „Przed kościołem”, obraz Janowskiej, 130 zł. 4562 „Judyta”, rzeźba Petrydesa, 10 zł. 4391 „Oczekiwanie”, obraz Witkowskiego 90 zł. 4545 „Majdan wielki”, obraz Fabiańskiego, 120 zł. 4532 „Bohater wiejski”, akwaforta 5 zł. 4692 „Album Tadeusza Kościuszki”, 15 zł. 4763 „Światelka”, obraz K. Żelechowskiego, 200 zł. 4745 „W słońcu”, obraz O. Boznańskiej, 200 zł. 4749 „Motyw do historii sztuki w Polsce”, album, 23 zł. 4850 „Z Kazimierza”, akwarela St. Tondosa, 100 zł. 4866 „Dziadunio”, rzeźba Petrydesa, 10 zł. 4814 „Staw”, obraz Czajkowskiego, 50 zł. 4805 „Jesień”, obraz Reisnera, 50 zł. 4928 „Morskie Oko”, obraz Kotowicza, 150 zł. 4929 „Ulica w Zakliczynie”, obraz I. Stasiaka, 200 zł. 4936 „Brzeg rzeki”, obraz Wodzinowskiego, 125 zł. 4858 „Album przemysłowe”, 15 zł. 5050 „Most na Wiśle”, obraz Janowskiego, 150 zł. 5044 „Z Ryńku krakowskiego”, akwarela St. Tondosa, 100 zł. 5016 „Zima”, obraz Janowskiego 75 zł. 5165 „Lato”, Kochanowskiego, 15 zł. 5163 „Czytająca”, obraz Dulebianki, 80 zł. 5134 „W niedzielę”, obraz Bienkiewicza, 125 zł. 5146 „Królowa Niebios”, Stachiewicza, 8 zł. 5413 „Wierzy”, obraz Janowskiej, 120 zł. 5416 „Abazya”, obraz Starzyńskiego, 60 zł. 5437 „Z okolic Palermo”, obraz Dąbrowskiego, 100 zł. 5504 „Zacisze”, obraz Stachiewicza, 100 zł. 5589 „Wiosna”, Kochanowskiego 15 zł.

O zabawnej awanturze czytamy w *Czasie*: Dnia 19-go b. m. przybył na tutejszy dworzec kolejowy Dyzyderyusz Schubert, syn kupca z Budapesztu; kupił bilet II. klasy do Wiednia, a następnie udał się do poczekalni. Tu zasnął na chwilę, a obudziwszy się potem, sądząc, że jest w wagonie, zaczął się rozbiierać do spoczynku. Damy, zebrane w poczekalni, przerażone widokiem pasażera, który zdejmował jedną część ubrania po drugiej, zaczęły uciekać, a pomiędzy publicznością powstała pogłoska, że w poczekalni znajduje się wariat. Policja wreszcie interweniowała, nieprzytomnego Węgry ubrała należycie i zapakowała do wagonu, odesłała go do Wiednia.

W sprawie Lichtigów, oskarżonych o morderstwo Wigdora Gellera, wydał przysięgli w Jasle w sobotę o godz. 11 w nocy po trzygodzinnej naradzie werdykt, zaprzeczający pytania, odnoszące się do morderstwa i współwiny w morderstwie, natomiast zaś zatwierdzający pytania w kierunku zbrodni zabójstwa, oszczerstwa i oszustwa co do Izaaka Lichtiga, współwiny w zabójstwie i zbrodni oszczerstwa co do Jak. Lichtiga, współwiny w zbrodni zabójstwa co do Chany Steppel, współwiny w zbrodni oszczerstwa Besi Lichtig, oraz w kierunku zbrodni oszczerstwa co do Katarzyny Szyndakówny. Trybunał na podstawie werdyktu ogłosił o godzinie 2 w nocy wyrok i wymierzył następujące kary: 1) Izaakowi Lichtigowi 6 lat ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąc. 2) Jakóbowi Lichtig 5 lat ciężkiego więzienia. 3) Besi Lichtig 6 miesięcy takiegoż więzienia. 4) Chanie Steppel 3 lata takiegoż więzienia. 5) Katarzynie Szyndakównie 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14. Wreszcie skazano Izaaka i Jakóba Lichtigów oraz Chanę Steppel na zapłacenie tytułem odszkodowania Isse-rowi Gellerowi kwoty 436 zł.

Skazani zachowali się przy ogłoszeniu wyroku dość obojętnie, obrońca przyjął wyrok, w imieniu Besi Lichtig i Katarzyny Szyndakówny; co do reszty skazanych zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Nowy Sącz. (Dn. n. k.) W sali czytelnia kolejowej tutejszej odbyło się w niedzielę dnia 19 bm. przedstawienie amatorskie na dochód „Bursy im. Tadeusza Kościuszki” w Nowym Sączu. Odegrano komedję: „Dwie tesciowe” przez Adolfa Abrahamowicza i „Consilium Facultatatis” J. A. hr. Fredry. Liczne zgromadzone publiczność nie szczędziła oklasków amatorom. Muzyka własna, pod kierownictwem kapelmistrza p. Chojnika, grała wybornie.

Weszło tu w życie „Towarzystwo wzajemnych za-

liczek i oszczędności, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką”, które ma na celu wspieranie mniejszych kupców i mieszczan tut. Do nowego towarzystwa zapisało się dotąd około 100 członków.

Z „Sokoła”. Zarząd oddziału szermierzy korzystając z przyjazdu druha Karola Bernolaka do Lwowa, uprosił go o udzielenie nauki szermierki przez czas swego pobytu.

Nauka ta odbywać się będzie w godzinach dotychczasowych, a to: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6 do 7 wieczorem, zaś we wtorki, czwartki i soboty od godziny 8 do 9 wieczorem.

Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa. W piątek, dnia 24 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica we Lwowie pogadanka naukowa na temat „Najpotężniejszy mistrz renesansu”, prelegent p. A. Stefanowicz. Po odczycie odbędzie się wieczornica.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Z Wiednia.

Telefonują nam z Wiednia:

Wiedeń, 21 marca.

Wyrażając się poprawnie, w stylu autonomiznym — „punkt ciężkości” polityki austriackiej przesunął się do Sejmów, a korespondent wiedeński w tym politycznym sezonie zwyczajnie pióra nie potrzebuje zamaczać. Więc tylko przygodnie i na wasze żądanie przesyłam słów parę.

Pytacie, „co prawdy” na tych wszystkich wieściach o zamiarach hr. Thuna, co prawdy na tem, że „na coś się zanosi”. Odpowiedź niełatwa, bo nie interviewowałem hr. Thuna, a wiecie, że w tym gabinecie zarezerwował sobie politykę tak, że ministrowie tyle wiedzą o polityce, co hofraci — a wieści, jakie dostają się na organa czeskie czy niemieckie, to tkanina z nitki o dwóch kolorach, osnowa inna i wątek inny.

Ciekawych tu jest więcej — a byle pauza sejmowa w Pradze, a spotykano wybitnych Oczków, którzy przyjechali po odpowiedź. Dał ją nawet poseł Pacak w swym monitorze Kutnahorskim zaraz po wizycie u hr. Thuna, donosząc, że jeszcze „między nimi nie było”, to jest na radzie gabinetu, a Sejm czeski może do połowy maja radzić.

Na podstawie moich informacji sądzę, że wiadomości, jakieście podali o zamiarach hr. Thuna „były” i są dotąd trafne. Jakiekolwiek pojawiają się wieści „łagodzące” Sejm czeski, wątpliwości już nie niega, że polityka poszła znowu pod znak „pacyfikacji”. Najlepszym tego dowodem jest istna konsternacja w obozie czeskim, bardzo daleko idące spuszczenie z tonu i widoczny niepokój.

Mniejsza część z nich to żółty. Przemiana sytuacji na Węgrzech, wygrana mniejszości z pożytkiem dla większości, a przedewszystkiem dla dobra całych Węgier i formuła Szella, która zmusza Austrię do ocknięcia się — i niezawodne względy na politykę zagraniczną państwa i tyle innych, które działają u góry i całkiem wysoko.

To też całkiem chybią cel szowiniści czescy, szukając teraz winowajcy, który im „popsuł” sprawę u góry, czepiając się to hr. Góluchońskiego, to węszyć zdradę u „Niemca” hr. Thuna. Słyszałem „wybitnego” Ozecha, który mi wyrażał wszystkie o jutro wątpliwości. Hr. Thun to właściwie Niemiec, którego zbliżyła do narodu czeskiego małżonka z orlickiego gniazda Szwarzenbergów, w gruncie feudal w wiernej służbie cesarskiej. Nawet jego młodociany kult dla korony czeskiej nie rzeczy nie zmienia, a Czesi w tym „koronacyjnym namiestniku” — koronowacny mistoderżitel — mieli potem swego Albę.

A chociaż tyle się zmieniło, choć tak się zbliżył do narodu, chociaż pogodzili się ci, co na nim suchej nitki nie zostawili, chociaż siedzi z nim w Radzie Korony Kaizl, który usunięcie Thuna uważał za decydujące do polityki czeskiej (*alles hängt vom Thun oder Nichtthun*), popiera Herold, Pacak, który w delegacjach powiedział: „do Węgier posłano Heiman’a, do Pragi Thuna”, to przecież sama wieść o projektach językowych hr. Thuna wywołała cały niepokój.

Że elukubracje krymsko-paryskie Kramarza nie podniosły szans, nie ma wątpliwości. Rozwiązanie tej „*question autrichienne*” na sposób czeski wśród aplauzów prasy nad Nową i Sekwaną, pomimo, że Kramarz w rewokacji swej *Politik* chciał wszystkie żądła powyciągać, nie miało powodzenia. Nie potrzeba szukać analogii z październikiem 1871 i szukać głosu z Ballplatzu, — któryby powiedział, że ani nowa formuła wewnętrznej ustroju Austrii, jaką zalecają z Pragi, ani konstelacja europejska nie pozwalają conajmniej „na teraz” na eksperyment. Dlatego wcale nie potrzeba przeceniać głosów wielko-niemieckich (*Post* i inne) bo i bez nich „u góry” jest droga wyraźna, i nie potrzeba hr. Bensta, który przestrzegał, co będzie z jednolitością polityki zagranicznej, gdy zwycięży „atomistyka”.

To nie przeszkadza, że jeżeli lipy czeskie z całym swym kwiatem federalizacji Austrii, wywróceniem polityki danych aliansów nie wyrosną za wysoko, to jak zawsze, odegra w tem poważną rolę polityka zagraniczna, to znaczy całość względów na mocarstwową kwestię państwa, więc na jego naturę, rację bytu i rację całej przyszłości.

Bo już niejednemu w państwie zaczynają przykro brzęczeć w uchu słowa francuskiego publicysty: „*L'anarchie autrichienne c'est dans un délai qu'on*

ne saurait fixer, mais trop bref en tout cas, la guerre européenne.

Otóż z tej anarchii austriackiej wydo-
być się trzeba co prędzej, bo szkoda Austrii. Agita-
cja antikatolicka niemiecka wyszła z narodowego
popełdu, robi sensacyjne postępy, truje pogranicze,
dosłownie preparuje szmat kraju do odpadnięcia.
„Precz z czeskim księdzem“, od tego się zaczęło,
a wgryza się tam, gdzie wcale Czecha nie ma.

Sukces jaki „idee federacyjne“ w Austrii zna-
lazły u młodego Tiszy w Peszcie, wybitnego wpra-
widzie członka ale frakcji najbardziej przegranej na
Węgrzech, spotkały się z taką odprawą węgierską
na całej linii, że jednogodność opinii narodowej wę-
gierskiej wobec pomysłu Langa czy Stefana Tiszy
już wątpliwości nie ulega.

Więc polityka ostatniej fazy nie przyszła sama
ani przypadkiem. Znaleźć formułę pacyfikacyjną nie
łatwo i pytanie czy ją Thun znajdzie. Wypalił
wielki nabój przed Czeskim Sejmem, kto wie czy nie
przedwcześnie. Kwestya czy będzie miał dosyć siły
oprzeć się teraz niesłychanemu naciskowi, jaki ze
strony czeskiej już w ruchu. Pewne uspokajające
Czechów wieści z Wiednia świadczą, że wrażenie
projektu pacyfikacyjnego było mocne. Zdaje się je-
dnak że hr. Thun wytrwa, że istotnie projekt za-
mieni w rozporządzenie, którem językową ustawę dla
Czech zaraz po Sejmie promulgować będzie i z nią
przed parlamentem stanie sam, — lub nawet jak
chcą niektórzy, spełniwszy czyn Winkelrieda utoruje
drogę następcy — mniejsza o następcę — ale pacy-
fikacji państwa.

A Niemcy? Szowinizm hula i rośnie, umiarko-
wani walczą o resztki wpływu, radykalizm narodo-
wy górami, więc błędów politycznych, strategicznych
i taktycznych tyle, że rozumny rząd potrafiłby z te-
go dla dobra państwa wykorzystać nie mało. Odby-
wają się istne orgie szowinizmu — po niemiecku,
treu dem Princip bis zur Bewusstlosigkeit. I nie dziw,
ze im buta rośnie i nadzieje, patrząc na wszystkie
błędy, które popełniają rządy i „rządzająca“ większość,
która nie ma siły na postawienie na swoim, ani
rozu mu na ustąpienie na czas z tego, co nie do
utrzymania.

Sejm krajowy.

Lwów, 21 marca.

Marszałek otworzył posiedzenie o godzinie 10
min. 40 rano.

Po odczytaniu petycji przez sekretarzy przy-
stąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem
zmiany ustawy „o wynagradzaniu za udzielanie reli-
gii w publicznych szkołach“ odesłano do komisji
szkolnej, — sprawę subwencyonowania szkoły han-
dlowej we Lwowie do kom. budżetowej. — ustawę
w przedmiocie nakładania i pobierania myt na dro-
gach powiatowych i gminnych I. klasy, które są lub
będą objęte w zarząd własny Wydziału krajowego
uchwalono zaraz w trzecim czytaniu.

Wniosek Wydziału krajowego, aby lwowskiemu
zgrupowaniu SS. św. Wincentego a Paulo udzielić
w r. 1900 subwencję 5.000 zł. na nowy szpital
w Sądowej Wiszni odesłano do komisji budżetowej.
Następnie uchwalono na wniosek Wydziału krajowego
utworzenie z osad Komarowa i Horodelca (w pow.
sokalskim) jednej samoistnej gminy.

Z porządku dziennego uzasadniał p. Czecz
swoje wnioski, o wezwanie rządu, aby jak najrychlej
wydał ustawę o tępieniu zarazy u nierogacizny.
Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa kra-
jowego.

Ustawę o szkołach realnych (sprawozdawca p.
Pilat) uchwalono w trzecim czytaniu. — Gminie
Bór Wilkowski pow. bialskiego zezwolono na pobór
200% dodatków do podatków bezpośrednich na po-
krycie niedoboru budżetowego, a gminie miasta Białej
na ten sam cel zezwolono pobierać 105% dodatków
do podatków. Dalej uchwalono udzielić koncesję; na
pobieranie opłat mytniczych Radom powiatowym:
stanisławowskiemu od mostu na rzece Bystrzycy pod
Czerniejowem, kańcuckiej na drodze powiatowej Łan-
cut-Kańcuga, kolomyjskiej na drodze powiatowej
Kolomyja-Peczeniżyn, cieszanowskiej na drodze po-
wiatowej Olszycy-Dzików, rzeszowskiej od mostu na
rzece Wisłoku w Żarnowej, sokalskiej na drodze
powiatowej Bełzko-Warek. Gminie Kamionce
strumiłowej dano koncesję do pobierania opłat my-
tniczych od mostu na rzece Bugu.

Z powodu braku kompletu — rozprawę szcze-
gółową nad sprawozdaniem komisji dla reformy wy-
borecznej i sprawozdanie komisji prawnej o wnio-
sku p. Karatnickiego — odroczone.

P. Gorayski imieniem komisji gospodarstwa
krajowego przedstawił szereg wniosków o popieraniu
kultury krajowej na polu budowy wodnych.

Uchwalono: a) na regulację Skawy 2.758 zł.,
b) na regulację Raby 3.788 zł., c) na regulację Du-
naja 31.034 zł., d) na regulację Wisłoki 21.151 zł.,
e) na regulację Sanu 9.407 zł., f) na regulację Wi-
słoka 7.293 zł., g) na regulację Wiszni 3.267 zł.,
h) na regulację Świcy 4.064 zł., i) na regulację
Styry 1.763 zł., k) na premiowania zawikłania od-
sypisk 500 zł. — ogółem 85.035 zł.

Dalsze wnioski komisji gospodarstwa kraj.
domagały się od Sejmu przyznania na rok 1899 do-
tacyi na subwencyonowanie fabryk drenarskich
w kwocie 5.000 zł. wezwania rządu, ażeby na urzą-

dzenie fabryk drenarskich przyznał w r. 1899 za-
silek 5000 zł. z państwowej dotacyi dyspozycyjnej
na drobne melioracje, polecenia Wydziałowi krajo-
wemu, ażeby z początkiem roku 1900 utworzył
ekspozyturę krajowego biura melioracyjnego w Ja-
rosławiu, zmiany uchwalone dnia 30 stycznia 1894
instrukcyi służbowej dla krajowych dozorców melio-
racyjnych, uchwalenia projektu ustaw: 1. o obwało-
waniu lewego brzegu Dunajca od ujścia potoku
Więckówki do mostu w Bogumiłowicach; 2. o uzu-
pełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły mię-
dzy Podgórzem a Niepołomicami i 3. o konserwacji
robót regulacyjnych na rzece Łęgu; przyznania na
rok 1899 dotacyi na konserwację robót regulacyj-
nych na rzece Łęgu w kwocie 750 zł. itd.

W dyskusji nad tymi wnioskami, p. Bojko
domagał się regulacji Nowego Brnia w powiecie da-
browskim, p. Skałkowski zaś żądał przyspiesze-
nia regulacji Dniestru.

Wszystkie wnioski komisji przyjęto.

Uchwalono również wnioski pp. Bojki i Skał-
kowskiego.

Na wniosek kom. gospodarstwa krajowego ode-
ślano petycje gmin i obszarów dworskich Łężony,
Miejsce Piastowe, Głównienka i Suchodół, o regulacji
potoków Łęk i Olszycy, jakoteż petycję gminy Ga-
włówek (pow. bocheński) o wykonanie przekopu na
rzece Rabe — Wydziałowi krajowemu do załatwie-
nia — rządowi zaś odstąpiono petycję gminy mia-
sta Halicza o odszkodowanie za grunt zerwany w prze-
kopie Dniestru, oraz petycję gmin: Szczakowa, Dłu-
goszyn, Dąbrowa i Jaworzno o podwyższenie stanu
wody na rzekach Przemszy i Białej Przemszy.

Zatwierdzono dalej zmianę programu nauk dla
nowego dwuletniego kursu drenarskiego, który z dn.
1 grudnia br. ma być otwarty.

Uchwalono dalej na wniosek komisji sanitar-
nej (sprawozdawca p. Jordan) wezwać Wydział
krajowy do poczynienia przygotowawczych czynności
w sprawie budowy zakładu dla obłąkanych w zachod-
niej części kraju, oraz do rozpoczęcia rokowań
z rządem celem utworzenia w Galicyi dwóch nowych
szkół akuserek.

P. Wójcik przy tym punkcie domagał się u-
wolnienia kandydatek na akuszerki od wszelkich
opłat.

Uchwalono.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji
gosp. krajowego o krajowej szkole gospodarstwa kra-
jowego.

W sprawie tępienia myszy polnych, na wnio-
sek kom. gosp. kraj. Sejm otworzył Wydziałowi kra-
jowemu kredyt na rok 1899 w wysokości 4.000 zł.,
na pokrycie kosztów tępienia w kraju, oraz posta-
nowił wezwać rząd, aby taką samą roczną kwotą
przeznaczył się do tego celu.

Zakładowi chowu ryb w Oparach przyznano
na lat pięć subwencję w wysokości 2600 zł.
rocznie.

W sprawie rolniczej szkoły zimowej w Niemi-
rowie pod Bochnią — uchwalono otworzyć Wydzia-
łowi krajowemu na rok 1899 kredyt do wysokości
928 zł. na koszt utrzymania, oraz polecono Wy-
działowi krajowemu, aby udał się do rządu celem
uzyskania subwencji państwowej na koszt założenia
i utrzymania zimowej szkoły rolniczej w wysokości
50 proc. kosztów.

Petycję oddziału gal. Towarzystwa dla ogro-
dnictwa i pszczelnictwa w Kołomyi, w sprawie zało-
żenia tamże szkoły sadowniczej dla wojska i sub-
wencyonowania kursu sadownictwa, odstąpiono Wy-
działowi krajowemu do załatwienia.

Odczytano cały szereg interpelacji, między
niemi interpelację p. Krempe do kom. rządowego
w sprawie wydania do wszystkich urzędów podat-
kowych stosownego pouczenia, co do przyjmowania
od kontrybucyj z dalszych stron podatków w dni
spłaty, dla innych gmin przeznaczone.

p. Potoczka do rządu, w sprawie polecenia
żandarmerji, by ścigała grasujących po wsiach wy-
zyskiwaczy ludu;

p. Niebyłowa o bezpłatny pobór surowicy;

p. Winniczuka w sprawie sprostowania omy-
łek w księgach gruntowych;

p. Dunajewskiego, w sprawie reformy
gminnej;

wreszcie p. Krempa postawił następujące
dwie interpelacje:

Do Wydziału krajowego:

I. Doszło do wiadomości podpisanych, że do Ban-
ku krajowego zakradł się w ostatnich latach zwyczaj,
iż przy udzielaniu pożyczek hipotecznych na realno-
ści miejskie, nie decydują względy rzeczowe, lecz
wszechpotężna protekcja, w szczególności podnieść
należy, że pożyczki, wyrabiane za pośrednictwem
syndyka Banku krajowego dr. Tilla, bywają przede-
wszystkiem uwzględniane, i to nie rzadko z krzywdą
dla interesów Banku i mających chęć zaciągnięcia
pożyczki w tej instytucji.

Zważywszy, że takie postępowanie dyrekcji
Banku i protegowanie przez nią pewnych jednostek...
które z tytułu swego stosunku do Banku od wyro-
bienia pożyczek powinny być wykluczone, podkopuje
zaufanie do owej instytucji,

zapytują podpisani Wydział krajowy, jako wła-
dzą przełożoną nad Bankiem krajowym:

Czy mu wiadome są owe praktyki w Banku
krajowym?

Co zamierza uczynić z temi nieprawidłowościa-
mi, by w przyszłości temu kres położyć?

II. Wskutek ostatniego runu w galicyjskim
Banku kredytowym, miały zostać, jak chodzą wieści,
interesa Banku krajowego na szwank narażone.
A mianowicie jest pewną rzeczą, że galicyjski Bank
kredytowy winien jest Bankowi krajowemu znaczne
sumy pieniężne, które dotychczas wyrównane nie
zostały.

W ostatnich czasach miał udzielić Bank krajowy
na rachunek bieżący pożyczkę galicyjskiemu Ban-
kowi kredytowemu na kopalnię wosku ziemnego
w Borysławiu w wysokości około pół miliona, zaś
utworzonemu pod egidą Banku kredytowego lwow-
skiemu Towarzystwu akcyjnemu browarów udzielił
również Bank krajowy pożyczkę na rachunek bieżący
w wysokości 500 tysięcy zł.

Według statutów wolno jest udzielić Bankowi
krajowemu pożyczki na rachunek bieżący tylko pod
tym warunkiem, jeżeli kwota pobrana ma zabezpie-
czenie pupilarne, tymczasem na kopalnię w Borysła-
wiu utworzył Bank krajowy rachunek bieżący bez
żadnego zabezpieczenia ze strony gal. Banku kredo-
towego, zaś w drugim wypadku, zabezpieczenie sta-
nowić mają akcje lwowskiego Tow. browarów, które
same przez się, jako akcje — bezpieczeństwa pu-
pilarnego mieć nie mogą.

Zaznaczyć należy, że udzielanie za wysokich
pożyczek hipotecznych na zakłady przemysłowe jest
w myśl §. 27 regulaminu, Bankowi krajowemu wzbro-
nione, dodać należy, zwłaszcza, że pożyczki te zo-
stały udzielone bez oszacowania ze strony Banku.

zważywszy, że celem Banku krajowego jest
nie ryzykowne udzielanie wysokiego kredytu insty-
tucjom finansowym, opartym na niezdrowej spe-
kulacji,

zważywszy, że takie nieogłędne udzielanie po-
życzek przez dyrekcję Banku krajowego podkopuje
kredyt i zaufanie do finansów kraju wobec za-
graniczy,

zapytują podpisani Wydział krajowy, jako
władzę bezpośrednią przełożoną nad Bankiem kra-
jowym:

1) Czy wiadome mu jest samowolne postępo-
wanie dyrekcji Banku krajowego przy udzielaniu po-
życzek hipotecznych lwowskiemu Tow. akcyjnemu
browarów i otwarciu rachunku bieżącego gal. Banko-
wi kredytowemu?

2. Czy poczynił już jakie kroki, względnie ja-
kich środków użyć zamierza, w celu ochronienia fun-
duszów instytucji krajowej przed możliwymi stra-
tami?

3. Czy i jakich środków użyje, aby podobne
praktyki nie miały więcej miejsca w Banku kra-
jowym?

Lwów 21 marca.

Franciszek Krempa, Wójcik, Styła, Bojko, Szwed,
Warzecha, Niebyłowiec, Winniczuk, Kramarczyk, Po-
toczek, Dula, Ostapczuk, Bernadzikowski, Średniaw-
ski, Milan.

O godzinie kwadrans na drugą zamknął mar-
szalek posiedzenie, naznaczając następne na jutro,
środe, godz. 10-tą rano.

Na porządku dziennym, między innymi — sta-
nie sprawa podwyższenia plac nauczycieli ludowych,
— sprawa przejścia na skarb kraju szkoły polskiej
w Białej, oraz wybór członka Wydziału krajowego
z kurji większej własności.

Telefoniczne i telegraficzne depešy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 21 marca. Wczoraj popołudniu odby-
ła się pod przewodnictwem hr. Thuna rada gabi-
netowa.

Gorycya, 21 marca. Słowienscy postowie sej-
mowi wysłali do hr. Thuna memoriał, w którym go
proszą, aby Słowieńiec został zamianowany marszał-
kiem krajowym. Włosi natomiast żądają zamianowa-
nia Włocha. Kandydatem Słowieńców jest poseł Gre-
goric i Coronini.

Helsingfors, 21 marca. Wielka deputacja lu-
dowa, która udała się była do cara, a nie została
przez niego przyjętą — uchwaliła, stosownie do od-
powiedzi otrzymanej od władz rosyjskich w Peters-
burgu — wysłać petycję do cara za pośrednictwem
władz i generalnego gubernatora.

Rzym, 21 marca. Dziennik *Opinione* donosi,
że Don Carlos zawarł z dwoma bankierami: francu-
skim i angielskim umowę, celem dostarczenia mu
kilkumilionowego kredytu, aby po ratyfikacji pokoju
hiszpańsko-amerykańskiego wywołać powstanie karli-
stów w Hiszpanii.

Paryż, 21 marca. Przy wczorajszym zgroma-
dzeniu ludowym, urządzonem z powodu rocznicy ko-
muny, przyszło do małych zaburzeń, wywołanych
przez anarchistów. Aresztowano dwóch redaktorów
dziennika *Antijew*.

Londyn, 21 marca. W Izbie niższej oświad-
czył podsekretarz stanu, że w sprawie polityki chiń-
skiej rząd dąży do tego, aby dojść do porozumienia
z Rosją i jest nadzieja, że to porozumienie, które leży
w interesie obu państw, zostanie uzyskane. Zarówno
Anglia, jak i Rosja dąży do wolnego handlu w Chi-
nach.

Petersburg, 21 marca. Podług urzędowych
wykazów statystycznych, przetransportowano ubiegłe-
go roku przeszło 500.000 centnarów metrycznych
zboża do Rosyi Europejskiej na kolei syberyjskiej.
Jest to pierwszy transport na tej nowej kolei.

Wiedeń, 21 marca. *Wiener Abendb.* zapowiada, że na przyszłym posiedzeniu delegacji wspólnych rząd wystąpi z żądaniem podwyższenia wydatków na armię wspólną. To podwyższenie ma wynosić 23 mil. zł. To tak znaczne podwyższenie wynika z zamierzonego podwyższenia pensji oficerskich, z powiększenia stanu prezencyjnego o 2,500 ludzi i z dostarczania żołnierzom ciepłej strawy na wieczernię. Nadzwyczajne wydatki na utrzymanie wynoszą 6,550.000 zł., kredyt na uzupełnienie marynarki obliczono na 2,600.000 zł.

Za potrzebą podwyższenia pensji oficerskich przemawia, między innymi gorąco *Neue fr. Presse*.

Berlin, 21 marca. Na drzwiach i tablicach tu-tejszego uniwersytetu przybito protest profesorów uniwersytetu, zwracający się przeciwko przypuszczaniu kobiet do studiów medycznych. W proteście tym zamieszczony jest następujący ustęp:

„Kobiety sprowadziły medycynę z właściwego toru, uprowadziły z niej rzetelną pracę. Podczas wykładów przychodzi nieraz do scen, które są zarówno dla uczni, jakoteż dla nauczycieli nadzwyczajnie nieprzyjemne.

Emanypacja kobiet stała się nieszczęściem. Szczególnie przy studium medycznym emanypacja kobiet koliduje z moralnością. Temu trzeba zapobiedz przez wykluczenie kobiet od tego studium.

Należy je wykluczyć także z tego powodu, ponieważ doświadczenie nauczyło, że wspólna nauka męczy studentów. Nauka zaś taka nie leży ani w interesie rzeczywistego postępu naukowego, ani też w interesie moralności.

Rzym, 21 marca. Dwaj biskupi, którzy niedawno byli na posłuchaniu specjalnym u papieża, opowiadają, że stan fizyczny papieża jest wprawdzie zatrważający, natomiast stan umysłowy jest bardzo trzeźwy.

Papież rozmawiał z biskupami przeszło 10 minut i wypytywał się o najaktualniejsze sprawy w obecnej chwili. Gdy biskupi chcieli odejść, papież chciał ich pobłogosławić, podniósł ręce, które jednak z powodu słabości opadły.

Deputowany do Izby włoskiej, De Cezare ogłasza w jednej z gazet artykuł z powodu choroby papieża. De Cezare powiada, że następcą papieża będzie prawdopodobnie Włoch, mimo, że rozmaite starania są, aby Amerykanin został papieżem. De Cezare także donosi, że francuscy członkowie konklawy agituja za Rampolla, który prawdopodobnie podczas pierwszych wyborów otrzyma 12 głosów. Jego wybór uważa jednak De Cezare za wykluczony.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Z Sejmu. W kuloarach Sejmu pojawiła się dzisiaj deputacja z Cieszyńska, złożona z posła Michejdy, ks. Longina i Świertni, w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Deputacja ta była już u Eksc. Jaworskiego i u Eksc. Dzieduszyckiego.

Jutro rano przed posiedzeniem Sejmu zbierze się konferencja przewodniczących wszystkich klubów, których zwołał Eksc. Jaworski w sprawie „Lex Urbanski”.

Prezydent dr. Małachowski zawiadamia nas, że nie był obecny na zgromadzeniu w pałacu Hausmana, ale przysłał list, którym nieobecność swą usprawiedliwił równocześnie posiedzeniem delegatów Rady miejskiej. Inni posłowie nie otrzymali zaproszenia na to zgromadzenie.

Stanisławów. 20 marca. W sprawie popełnionej kradzieży w urzędzie podatkowym w Tiumaczu dowiaduje się, że wypuszczone na wolną stopę uwięzionego oficjale podatkowego Bienera, a podejrzanego na podstawie silnych poszlaków kontrolora Karola Litwinowicza, zastępującego poborcę, przewieziono do aresztu śledczego w Stanisławowie.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”)

Kraków, 21 marca. Wyznaczone na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie doszło znowu do skutku dla braku kompletu, mimo nader ważnych spraw. Obecnych 27 radców wyczekiwało naderemnie na komplet do godz. pół do 7. Z tego powodu p. prezydent Friedlein postanowił na przyszłość rozpoczynać posiedzenie o pół do 6 g., jeżeli o tej porze nie będzie kompletu, uważać posiedzenie za niedoszło do skutku, a do nieobecnych członków Rady postanowienie regulaminu zastosować z całą surowością, aby raz przełamać obojętność i zaniechanie, jakie zapanowało wśród naszej Rady, tyle szkodliwe dla miasta.

Kraków, 21 marca. Jutro rozpocznie się proces karny, wytoczony przez ks. Stojalskiego o obrazę czci przeciwko Franciszkowi Sulczewskiemu, wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi *Prawa Ludu*, i przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, autorowi artykułu, którym ks. Stojalski uczul się dotkniętym. Artykuł ten, p. t. „Zbrodniarz w sutannie” czynił ks. Stojalskiemu zarzuty z powodu wyborów posła z okręgu Łańcut-Nisko. W rozprawie tej jako świadek stanie także poseł Stapiński. Rozprawa potrwa 2 dni.

Nowy Sącz, dnia 21 marca. Dzisiaj zmarł tu naczelnik poczty radny miasta Jasiński.

Kalkuta, 21 marca. W ostatnim tygodniu zmarło tu 218 osób na dżumę.

Nowy Jork, 21 marca. Jak donoszą z Hallowy, wczoraj rano eksplodowała bomba przed tamtejszą katedrą. Brama kościoła została znacznie uszkodzona. Policja otrzymała nakaz konfiskowania broni u Kubaczynków; zarządzono również liczne aresztowania.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Kurs lwowski:			
Za 100 rubli sr.	placą: 127—	żądają: 128.10	
Za 100 marek	58.50	58.82	
20-frankówka	9.50	9.60	

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 21 marca.
Dzisiaj notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 9.25 do 9.50. Pszenica na termin do — do —. Żyto gotowe 7— do 7.50. Żyto na termin do — do —. Owies obrotowy stary 6.50 do 6.75. Owies nowy do — do —. Jęczmień pastewny 5.70 do 6—. Jęczmień browarny 6.50 do 7.50. Rzepak 11— do 11.25. Lnianka do — do —. Groch pastewny 6— do 6.50. Groch do gotowania 7— do 9—. Wyka 5.50 do 6—. Bobik 5.25 do 6—. Hreczka 7.50 do 8.50. Kukurydza stara 5.30 do 5.50. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 65— do 70—. Konieczyna czerwona 45— do 58—. Konieczyna biała 30— do 50—. Konieczyna szwedzka 50— do 60—. Tymotka 17— do 21.
Spirytus paritas Tarnopol 15.50 do 15.75, na termin 16.50 do 17—.
Uspokojenie niezmiennie.

Wiedeń, 21 marca. Dzisiaj o godzinie 12 minut. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 59.03, Renta majowa 101.05, Węgierska renta koronowa 97.80, Akcje kredytowe 361.1/8, Kredytowe węgierskie 698—, Bank anglo-austriacki 155.25, Unionbank 325—, Bankverein 277—, Laenderbank 239.50, Kolej pań. 363.25, Lombardy 64.50, Elbenthal 256.50, Towarzystwo akcyjne broni 220.50, Akcje tytoniowe 132—, Alpy 239.75, Rima Muranya 314.75, Prager Eisen 1287—, Losy tureckie 62.40, Ruble 127.25, 20-franków 9.55 1/2, Boden-Credit —, Tramwaje 515—.

Tendencja silniejsza.
Berlin, 21 marca. O godzinie 12 min. 30 notowano: Kredyty 258.75, Disconto Commandit 199.50.

Wiedeń, 21 marca. (Giełda zbożowa).
Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9.75 do 9.76, pszenica na maj czerwiec 9.40 do 9.41, żyto na wiosnę 8.07 do 8.09, owies na wiosnę 6.04 do 6.05, kukurydza na maj czerwiec 4.82 do 4.84, rzepak na sierpień, wrzesień r. 1899 12.20 do 12.30, olej na styczeń, kwiecień 32— do 33—.

Uspokojenie silniejsze.
Pochmurno.
Przed południem padał śnieg.
Budapeszt, 21 marca. Pszenica na maj 9.62 do 9.63, na kwiecień 9.76 do 9.78, pszenica na październik 8.61 do 8.63, żyto na marzec 7.75 do 7.76, kukurydza na maj 4.55 do 4.56, owies na marzec 5.72 do 5.73, rzepak na sierpień 1899 r. 12.10 do 12.20.
Oferty na pszenicę mierne.
Pochmurno.

Hodowla drobiu. Otrzymujemy następującą odezwę. Niniejszem wzywamy wszystkich pp. hodowców i amatorów gołębi, kur rasowych, ptaszków śpiewających, królików i t. d., by w niedzielę 27 b. m. o godzinie 5 po południu zeszli się w kawiarni centralnej, celem bliższego poznania się i zastanowienia się nad statutami założyciela się mającego: I. klubu lwowskich hodowców gołębi itd.

Wobec setek takich klubów za granicą, a zupełnego braku takowych u nas, nie potrzebujemy chyba fachowców inteligentnych do licznego udziału zachęcać. Najwyższy już czas założenia i u nas podobnego klubu.

Hodowców z prowincyi prosimy o nadesłanie listownie oświadczenia się z chęcią przystąpienia do klubu, jako członkowie zamiejscowi, pod adresem: „Hodowcy gołębi” — Lwów, główna poczta, poste rest.

Komitet.

Z Krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Ogólne zebranie członków Towarzystwa i delegatów Towarzystw okręgowych — odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 6 i następnym kwietnia br., po nabożeństwie, odbytem o godzinie 9 rano w kościele św. Marka, przy ul. Sławkowskiej. Na porządku dziennym: Zagajenie i otwarcie obrad przez przewodniczącego. Protokół obrad ostatniego zgromadzenia (drukowany). Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego krakowskiego za rok 1898 (drukowane). Odezyt dra Artura Benisa: „Wywóz bydła do Niemiec”. Wybory prezesa i pięciu członków do komitetu. Wybór komisji kontrolującej na r. 1899. Wniosek komitetu o mianowanie hr. Franciszka Mycielskiego dożywotnim prezesem honorowym. Wnioski samoistne.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymują „Noworocznik Słowa Polskiego” bezpłatnie.

Prenumeratory *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po niższej cenie ilustrowany „Tygodnik Polski” wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial”

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 21. marca.

Hr. Czosnowski z Ożonki. — J. hr. Badeni z Podsiadek. — A. hr. Potocki z żoną i W. Ogwińska z Osowic. — S. Sulikowski, K. Ehrenberg i dr. R. Ławrowski z Krakowa. — W. Loorck z Liesingu. — Franciszek Cukrowicz ze Stanisławowa. — Dr. M. Flatau z M. Ostawy. — T. Daszyński z Brzozowa. — W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. — A. Wechsler z Wiednia. — F. Gerhard z Wiednia. — Dr. M. Rosenstock ze Skallatu.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 21. marca.

Dr. Pieniążek z Krakowa. — J. Csenger z Kaschau. — P. Abramowicz z Wróblika Królewskiego. — B. Schwager z Podwołoczysk. — Caro Obrien z Monachium. — P. Idzkowski z Warszawy. — F. Myszkowski z Dubienka. — Dr. Wittlinowa z Sanoka. — Gabriela Zapolska z Krakowa. — P. Abgarowiczowa z Bratyszowa. — P. Kawalek i Dessensi z Berlina. — J. Preis z Wiednia. — J. Launer z Paryża. — K. Moszczyński z Jordanowa. — A. Cisocki z Przemyśla. — L. Marciszowski z Tarnopola.

Teatr hr. Skarbka.

We wtorek dnia 21-go marca 1899.

Trzy ostatnie występy Teresy Arkłowej.

Po raz pierwszy w tym sezonie:

NORMA

wielka opera w 4 aktach Belliniego.

O S O B Y:

Orowist, arcykapłan Druzów	p. Jeromin
Norma, jego córka kapłanka	pni Arkłowa
Adalgiza	pni Kusprończowa
Sewer, wódz rzymski	p. Malawski
Flawiusz, jego powiernik	p. Kornarzyński
Klotylda, powiernica Normy	pni Skalska
Kapłani, kapłanki, żołnierze, lud.	

Początek o godzinie 7, koniec o 10 wieczorem.



UWAGA! Naszych odbiorców, kupców i odsprzedających, że GENERALNYM NASZYM ZASTĘPCĄ NA GALICYĘ jest PIELECKI i Ska, Lwów, magazyn broni i przyborów sportowych. Ceny niższe. Katalogi gratis. Z uszanowaniem J. PUCH & Co, GRAC.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

Depozyta schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłączenia, pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

87

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach

PROMESY

do ciągnięcia 1 kwietnia br.

na LOSY CISY

po złr. 3.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 200.000 koron w. a.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Uskutecznia rewizję losów i innych papierów wartościowych losowaniu podlegających bezpłatnie i dostarcza no wych arkuszów kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, niepo-liczając żadnej zgola prowizyi.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane złr. 50.000 i 5.000 złr. wa.

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.

4% Obligacje propinacyjne.

4% Pożyczka krajowa.

4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.

4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą

Kancelarya adwokacka

RADCY

Dr. Władysława Daisenberga

we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2, I. p.

Matowe meble z powodu wyjazdu

Blizsza wiadomość ul. Klonowicza 16, parter, między g. 3 a 5 popołudniu.

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
maniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Kurczyńskich
we Lwowie, Halicka 16.
poleca w wielkim wyborze bie-
liznę stołową i serwety kolo-
rowe.

Młód à la Malaga kum-
ecyjny, nieoceniony środek
domowy w cierpieniach żołądka,
przewodu pokarmowego i ich
następstwa jedynie do nabycia
w handlu BODNARA, ul. Aka-
demicka 22, duża szampańska
1 zł. 801

**Najnowsze
KAPELUSZE**
wiosenne ni-
cowe i lodono-
we poleca
**Kazimierz
BIEŁCZYK**
Lwów, Halicka 21
Ilustrowany cennik na żądanie
franco. 975

Wawę familijną, zieloną 1 1/2 kilo
rdawę 54 ct. Kawę Ceylon o-
brzytą 1/2 kl. 108. Herbatę or-
ryginałną rosyjską Wassiliego
Perloffa i Synów z Moskwy 1 1/2
kl. 40. Wysewki najprzed-
niejsze 1/2 kl. 35. Marmoladę
morelową 1/2 kl. 70, owocową
1/2 kl. 40. Łazanki (na legnówkę)
1/2 kl. 18. Jarzynki deka 2. Gro-
szek miodziutki deka 4. Wino
stołowe bardzo dobre litr. 45.
Kompoty mieszane 1/4 kilo 25.
Kompot z brzoskwi 1/2 kilo 20.
Świeże tyrolskie rozmarynki
szafka od 12. poleca Z. Zadu-
rowicz i Spółka, Lwów, Akade-
micka 6. 950

Gorsety w dobrym gatunku
poleca najtaniej Maks
Mabfeld, Lwów, Rynek 37.
969

**Zarząd dobr Otynio-
wice** ma do sprzedania ko-
niny tegorocznego zbioru
po cenie 50 zł. za 100 kg.
loco stacya Chodorów. 1064

Na święta wyborne ciasta
domowe. Uprasza się we-
ześnie zamawiać. Rynek 41. II.
piętro. 1091

Pompa budowlana dwu-
cylindrowa ze szlauchem
do sprzedania lub wypożycze-
nia. Kochanowskiego 19. 1104

Drzewka owocowe
kartowe i wysokopienne,
krzewy owocowe, szla-
chetne ziemiaki nasien-
ne, nowe owsa i je-
czmiona, kwiaty wa-
zonoze w paczkach i kwi-
tnące: Azalie i Kamelie
et. 70—120. Cinerarie, Pri-
mulk i Cyklamki 15—30
et. Cebule: Begonii, Glo-
cinii, Georginie pojedyn-
cze, liliputy i kaktusowe
10—15 et. na późniejsze
rośliny dywanowe —
kwiatów letnich itp. ofia-
ruje Ogród w Lubyczy
Królewskiej, poczta sta-
cya kolejowa w miejsc.
Proszę zażądać cenni-
ków. 1125

Na Święta!
Najwyborniejsze ciasta domowe
i kotelety znane powszechnie we-
dliny, bulion i t. p. dostarcza
po umiarkowanych cenach na
zamówienia Zarząd dworu Pu-
tatyckiego, poczta i stacya Sado-
wa Wisznia. 1121

PIĘGI
plamy na twarzy i inne nieczy-
stości skóry znikają już po sie-
dmu dniach zupełnie i nie wró-
cą więcej po użyciu dra Chri-
stofa znakomitej nieszkodliwej
AMBRACREME. Prawdzi-
we tylko w zielono opakowa-
nych słoikach szklanych po
20 ct.

Skład główny dla Lwowa:
Apteka pod srebrnym orłem Z.
Ruckera; w Krakowie: apteka
E. Hellera, W. Redyka; w Bro-
dach: apt. L. Kallira. 797

Gustowne kapelusze
damskie i dziecięce bar-
dzo tania, ul. Krakowska 22,
I. piętro. Przyjmuje się także
do przerabiania. 1136

Sprzedam 45 pni pasteki
w ulach ramowych, futro-
wanych, hurtem po 5 zł. na
miejscu. Do stacyi pół mili.
Zarząd Michalówka poczta Bol-
szowie. 1138

Do nabycia Ossowce poczta Ossowce.

Piwonje chińskie białe po et.
i różowe 30
Piwonje chińskie pełne,
czerwone 15
Weigelia i Dencaria 30
Georginie, Skarlety, lilia 20
Groch różowy, wieczno-
trwały 20
Różę gruntną, rozmaite 10
Tulja orientalis kilko-
letnia 40
Kasztany 5-letnie 25
Akacje, Jaśmin, Cytisus 25
Akacje różowe, kuliste 80
szepczące 80
Kasztany kuliste sze-
pcone 80
Agrest z dużym owocem 20
Porzeczki 20
Cebulki „Candicans“ 10
Nasienie:
50 kilo Akacyi, 1 kilo
Buraków i marchwi o-
grunnej 75

Interesy majątkowe i handlowe.

Bieliarnia Kollataja 1
do wynajęcia od 1 kwie-
tnia Blizsze wiadomości udziela
dozorca kamienicy. 889

Kamieniczka z ogród-
kiem, w przyjemnym
miejscu, blisko miasta do sprze-
dania Pożyczka 5.900. Czysty
dochód 800. Wolne lata. Wia-
domość ul. Lenartowicza 1, I.
piętro, drzwi 4. 1130

Do sprzedania dom z ogrodem. Ul. Króla
Jana III nr. 19. Obok żandar-
meryi. 1133

Mieszkania i sklepy.

b) *Poszukiwane.*

W Przemysłu, Rynek 23,
jest sklep zaraz do wy-
najęcia. Wiadomość u dozorcę
domu. 1098

Doniesienia różne.

**Ważne dla pp. kawa-
lerów**, wikt domowy.
zdrowy po umiarkowanej cenie,
ul. Kopernika 28a, w podwórzu
nr. drzwi 14. 1058

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, jako też: **Nasiona drzew le-
śnych** z własnej łuszczarni, poleca **Zarząd obsza-
ru dworskiego Borówna**, poczta **Bochnia**.
Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.
14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego
(E. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.
Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr.
Feliksa Konecznego (z ilustracyami), tom 1.
Pamiętniki kwęstarza, przez Ignacego Chodźkę
ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.
Hryhor serdeczny i Jeden z wielu, przez Zyg-
munta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.
Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Se-
wera), tomów 2.
Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Al-
fonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.
Częstochowa w obrazach historycznych, przez
Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracyami), tom 1.
**Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Be-
niowskiego na Syberii, Azji i Afryce**, ze
wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna I. 17.

Posady i zajęcia.

a) *Poszukiwane.*

Pisarz kawaler z kilkule-
tnią praktyką w gospodar-
stwie i z dobrymi świadectwa-
mi poszukuje posady zaraz.
Adres: A. S. w Dmytrówcach
poczta Kosienice. 1109

Poszukuje posady kancya-
lną lub bez administratora, ka-
syera, magazyniera, do zarzą-
dów itp. Adres: „2565 T.“ p-r.

Wdowa biedna bez środków
do życia, umiejacą zająć się
gospodarstwem i szyćiem prosi
o umieszczenie. „Marya“, Sam-
bor p-r.

Zdolny buchalter i kores-
pondent władający językiem
polskim i niemieckim poszukuje
posady. F. R. p-r.

Uzdolniona krawczyni po-
szukuje zajęcia w domach pry-
watnych, szyć białą bieliznę.
„Krawczyni“, p-r. Lwów.

Osoba młoda, wolna, inteli-
gentna, prosi o zatrudnienie
jako kasyerka w handlu. M. F.
Lwów-Podzamcze p-r.

Kucharz z domów pierwszo-
rzędnych, chlubnie polecony po-
szukuje posady. K. I. post. rest.
Lwów.

Pisarz z ładnym piśmem pol-
skim, niemieckim i ruskim
poszukuje posady. Wrzech, ul.
Szumlańskich 2, Lwów.

b) *Zaoferowane.*

Poszukuje pomocników
Kazimierz Susdalewicz,
tryzyer, Lwów, ul. Akade-
micka I. 26. 1068

**Młody, sprytny pomo-
cnik** handlowy znajdzie
posadę w handlu korzennym
i delikatesów **Z. Zadurowi-
cza i Spółki**, Lwów 1102

Wychowanie i nauka.

Nauczycielka Niemka po-
szukuje lekcji we Lwowie.
Adres: Nauczycielka n. p. Cho-
miekiej, ul. Batoiego I. 32 I p.

Nauczycielka z maturą,
kwalifikacyą i dłuższą praktyką
przy szkole poszukuje lekcji
we Lwowie. Adres J. W. Adm.
„Słowa Pol.“

Uczeń VI. klasy gimn. sam
się utrzymujący poszukuje le-
kcji we Lwowie. Wiadomość
W. W. „Słowo Polskie“.

Nauczycielka z maturą po-
szukuje lekcji w miejsc. T. T.
„Słowo Polskie“.

Uczeń z VII. kl. z dobrymi
postępami poszukuje lekcji
z całkowitem utrzymaniem. W.
p-r. Lwów.

HANDEL Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami oikowymi
i faldzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po et. 90. zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płocienne tuzin
zł. 2.50.

**Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy**
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wy-
konują się najstaranniej.
na żądanie szczegóło-
we cenniki. 52

NA SZCZURY

poleca 300

Kiełbasę zatrutą
nieszkodliwą dla zwierząt do-
mowych.

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

(Telefon nr. 286).

= Rok założenia 1843. =

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe
z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od
d. 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

1.000 kopert
w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy
za 3 zł. 60 ct.
wraz z przes. pocztową, wykonuje
Drukarnia „Słowa Polskiego“
we Lwowie. 4293
Chorążczyzna 17-19.

Od kilku lat istniejący
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY w Krakowie.
mając przeszło 20.000 klisz, z całkiem nowym urządzeniem
jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość u
ANTONIEGO LARISCHA
Skład rowerów i aparatów fotograficznych w Krakowie,
ul. Szewska 19. 1074

Doskonały na nasienie
Groch Viktorya biały sprzedaje po 8.50 za 100
klg. zarząd dóbr Worwolinec o. p. Tluste. Dostawa
do stacyi kolei franco. 1118

Konkurs:
Gmina król. miasta Olesko rozpisuje niniejszem konkurs
na posadę lekarza miejskiego z terminem do 15 kwietnia 1899
1. Płaca roczna 300 zł.
2. Do podania załączone być mają:
a) dyplom doktora wszech nauk lekarskich;
b) świadectwo dotychczasowej praktyki. 1049
3. Pierwszeństwo mają kandydaci żonaci.
4. Podania udokumentowane należy wnieść do Zwierzeh
ności gminy miasta Olesko do dnia 15 kwietnia 1899.

XVIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
członków Towarzystwa kredytowego w Glinianach,
stowarzyszenia zarej. z nieograniczoną poręką
odbędzie się **dnia 5 kwietnia 1899** o godz. 4 popołudniu
w biurze Towarzystwa, na które się wszystkich członków sto-
warzyszenia niniejszem zaprasza.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1898
2. Wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
3. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału czystego
zysku za rok 1898.
4. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1899.
5. Aby wszelkie kuracje urzędników i sług tego Towarzystwa
na wypadek choroby, Towarzystwo z własnych fundu-
szów poniosło, a nie istniejąca Kasa dla chorych.
Rada zawiadowcza Towarzystwa kredytowego w Glinianach,
stowarzyszenia zarej. z nieogran. poręką. 1134
Gliniany dnia 19 marca 1899. **Leo Wolf**, prezes.
Sindel Ungar, sekretarz.

L. 16.626 Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane
będą ośm miejsc funduszowych w e. i k. zakładach
wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka
Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Ga-
zecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakła-
dów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajo-
wego upływa z dniem 5 maja 1899.

Z Wydziału krajowego.
We Lwowie dnia 14 marca 1899. 1115

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO**Palcie tutki Niemojowskiego**

wszędzie do nabycia.

Z powodu zdemolowania domu od 1 listopada 1898
I. Krugerstrasse 6. Filie: I. Fleischmarkt II i Griechenasse 9.**W. Józef Neumann**zakład elektrotechniczny, koncesjonowane biuro
instalacyjne,**w Wiedniu, I. Krugerstrasse 6.**

założone w r. 1888.

Zakładanie, przesyłka i sprzedaż telegrafów domowych
i hotelowych, gromochrony i ich części składowe, tele-
grafy pożarowe, zakładanie telefonów, aparaty lekarskie,
oświetlenie.Zakładanie chwilowego oświetlenia sypialni i pokoiów
mieszkalnych, piwnic, strychów, wychodków, schodów itd.

Stały element suchy „Exquisit”.

Zabezpieczenia przeciw włamaniu i kradzieżom.

Katalogi darmo.

Telefon 10.173

12

LWOWSKA FILJA**Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.**Lwów, gmach Asekuracji krakowskiej, ul. Trzeciego
Maja 16, przyjmuje**WKŁADKI i oprocentowuje po 4**
od sta rocznie.

494

Do 2.000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

**KAZIMIERZ LEWICKI**

ul. Trybunalska 6.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu**Lwów, ul. Chorążczyzny 17.**(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie*.**1. Udziela pożyczki wekslowe i hipo-**
teczne.**2. Przyjmuje wkładki na książeczki**
i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.**3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich**
ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wz-
ajemnych ubezpieczeń.

94

!! BALLABANOWKA !!stara, czysta, żytnia wódka bez cukru i bez anyżu
w zupełności zastępuje Cognac francuski — na pro-
wincję 2 flaszki 50 poleca handel**KAROLA BALLABANA**

we Lwowie.

Orzeczenie WP. Br. Radziszewskiego,
Doktora i Prof. chemii w Uniwersytecie lwowskim,
brzmii następująco:Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych,
poświadczam niniejszem, iż wódka „Ballabanów-
ka” jest wystawą i oczyszczoną żytniówką, wolną
od niedogonu (fuzlu) i tym podobnych przymieszek.
Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym zdro-
wym i higienicznym napojem gorącym (spirytoso-
wym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak
prawdziwy Cognac.

Lwów, dnia 10 marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemii w Uniwersytecie lwow.

326

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-
trze mieszkań w wysokim stopniu.

Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

IAN IHNATOWICZLwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 8., Ba-
licka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerńmo-
ce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 21.

Używajcie na śniadanie

nieprzewyższone w dobroci

Koestlin

10

L. KOESTLIN, Bregenz.

Owsiane Kakao

na pożywkę dla dzieci

HOHENLOHEGO

Makę owsianą.

Na Święta!

poleca:

Masło dworskie świeże	1/2 kilo	—48
Masło deserowe ze śmietany	„	—64
Masło deserowe ze śmietanki	„	—72
Migdały olbrzymie wybierane	„	—76
Migdały bardzo piękne	„	—60 i 62
Rodzynki sułtańskie wybierane	1/2 kilo	—38
Rodzynki elementarne prześliczne	„	—40
Rodzynki czarne	„	—26
Daktyle Marokańskie	„	—90
Daktyle aleksandryjskie	„	—36
Daktyle Calafat	„	—32
Figi deserowe Erebeli nadzwyczajne	„	—80
„ sułtańskie dobre	„	—48
„ wiśniowe bardzo piękne	„	—16
Orzechy łuskane włoskie	„	—46
„ w lupinach włoskie	„	—20
„ tureckie w lupinach	„	—22
„ łuskane	„	—38
Marmolada morelowa nadzwyczajna	„	—70
„ owocowa	„	—40
Cykuta prześliczna	„	—75
Arancini	„	—54
Mak siwy	„	—24
Miód lipowy prześliczny	1/2 kilo	—28 i 32
Miód deserowy z kwiatu pomarańczowego, słodki	„	—20
Powidła przecierane	1/2 kilo	—13 i 15
Sliwki piękne	1/2 kilo	—12, —16 i —18
Vanila prześliczna, laska	„	—20
Czekolada szwajcarska	1/4 kilo od	—35
Oplatki grube, sztuka	„	—1
Drożdże wiedeńskie niezawodne	„	—
codziennie świeże	„	—
Maka prześliczna, sucha nr. 000	1/2 kil.	—9
Cukier tłuściak karton 5 kilowy	„	1:80
prerawski	„	1:95
Mączka cukrowa 5 kilo	„	1:90

Handel pod „Palmą”

Z. ZADUROWICZA i Spółki

Lwów, ul. Akademicka 6.

1117

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie nie licząc opakowania.

**Rowery****„ROYAL-PROGRESS”.**

Cenniki zasyła gratis

Firma **WIKTOR BERGER**, Lwów

ulica Akademicka 1. 8.

najwytrzymalsze na nasze
złe drogi, znane z dobroci,
nie nużące w jeździe, są**Bacność!****Środek masami niszczący** jest najlepszym na
szwabów, prusaki,
pehly itd. i tylko prawdziwy w słoikach po 15 kr.
30, 50 i 1— zł z marką murzyna**Wolfa trucizna** na pluskwy jedyny środek, aby
pluskwy z zarodkiem wyniszczyć.
Flaszka ct. 30, 50 i 1— zł. 1020**Ostrzeżenie!** Istnieją bezwartościowe naśladowni-
ctwa. Proszę uważać na firmę:
FRANCISZEK WOLF, Brunn,
fabryka środków specjalnych, niszczących owady.

Prawdziwe i zawsze świeże u

O. T. WINCKLERA Syna, Lwów, Rynek.**Kupno książek.**W najbliższych dniach przybędę do Lwowa i kupować
będę **po najwyższych cenach, za gotówkę** przy-
biorze książki w każdym języku, ale przedewszystkiem **nie-**
mieckim.W szczególności zakupuję jeszcze do nycia będące
książki prawnicze, literatury pięknej każdego rodzaju,
wszystko o sztuce i architekturze, książki naukowe wszel-
kich dziedzin, leksykony w ostatnich wydaniach, ciekawe
stare książki z rycinami i t. d. Wreszcie całe biblioteki i po-
jedyncze dzieła.Oferty z przybliżonym podaniem do kupienia będących
książek proszę adresować:**Ignacy Schab,**

Lwów. — Grand Hotel.

Nowo otworzony

skład perskich dywanów

przy ul. Sykstuskiej 1. 12

poleca się względem Szanownej P. T. Publiczności.

Zdumiewająco tanie ceny stosunkowo do pierwszej
jakości gatunków zachęca każdego do kupna, o czem
się Szan. P. T. Publiczność przekonać raczy.

1099

Z wysokim szacunkiem

S. Gimpel i S. Wolf.